Nr 177. Kraków. Niedziela 4 Sierpnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna **trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

W cudzej kieszeni.

Bywają „dystyngowani“ dżentelmanowie, którzy przyłapani z ręką w cudzej kieszeni, najpierw z godnością oburzają się na „złe wychowanie“ i „niedelikatność“ u tego, co ich przyłapał. następnie powiadają mu dobitnie, że jest „głupi“ i że dziwią się jego „brakowi argumentów“ z jakim ich posądza o pewne nieładne zamiary, bo właściwie jego wina, że jego kieszeń natknęła się na ich rękę.

Z tego rodzaju oburzeniem wystąpił wczorajszy „Czas“ przeciw naszemu artykułowi o „jarmarcznej polityce“ wyborczej jego i jego stronnictwa, w którym udowodniliśmy, że panowie konserwatyści poufnie prosząc o poparcie nawet swoich przeciwników, równocześnie bez ceremonii gospodarują w kieszeni opozycyi i każdą jej inicyatywę do reform społecznych przywłaszczają sobie. Już dawno nie widzieliśmy staruszka z Różanej ulicy tak zirytowanym jak wczoraj, co dowodzi, że cios z naszej strony był na czasie, że był dobrze wymierzony i że... zabolał bardzo. Ale to trudno! poto się bije aby bolało, a że wyborcze artykuły „Czasu“ pisane są niedołężnie i stylem kramarskich cenników reklamowych, to o to niechaj „Czas“ ma pretensyę nie do nas, ale do ubóstwa moralnego swego stronnictwa i do swojej własnej redakcyi!

Niestety mimo całego współczucia musimy dzisiaj raz jeszcze zrobić mu przykrość i wykazać, że postępuje, jak... ów dżentelman z opisanego na wstępie przykładu. Ponieważ zaś w polemice trzymamy się metody uczciwej i wprost przeciwnie niż „Czas“, który wkłada w usta przeciwnika zupełnie fikcyjne argumenta, walczymy tylko z autentycznymi jego argumentami, zatem przedewszystkiem zacytujemy dosłownie jedyny ustęp z wczorajszego artykułu „Czasu“. mający przynajmniej pozory realnej argumentacyi, a nie tanich dowcipów i studenckich przycinków.

„Organ skoncentrowanej demokracyi — tak pisze o nas „Czas“ — nie znajduje żadnych innych (!) argumentów nad krótkie i proste „nieprawda“. Nieprawdą więc jest dla niego, że w Sejmie postawił poseł Dunajewski, a później tensam poseł Dunajewski wraz z posłem Sanguszką wniosek w sprawie reformy administracyi. Nieprawdą jest także, jakoby poseł Hupka poruszył w Sejmie kiedykolwiek reformę agrarną. Wszystko to są złudzenia, które stańczycy wymyślili, aby się zareklamować“.

Czyli inaczej powiedziawszy, nie „Czas“ się minął z prawdą, tylko my wedle niego kłamiemy.

Tymczasem każdy, kto choćby pobieżnie przejrzał nasz artykuł, wie doskonale, że tego, co w przytoczonym artykule „Czas“ na nasz rachunek napisał, wcale nie twierdziliśmy. — Myśmy wcale a wcale nie przeczyli ani istnieniu wniosku dra Dunajewskiego, ani temu, że p. Hupka wystąpił z projektem majoratów chłopskich. Owszem, podnieśliśmy to z całym naciskiem, jako fakt i jako myśl „niedorzeczną naukowo, a szkodliwą społecznie“.

Natomiast twierdziliśmy coś całkiem innego, mianowicie, że na pięć lat przed wnioskiem dra Dunajewskiego o gminach zbiorowych, wystąpili z projektem reformy gminnej posłowie ludowi, poparci przez demokratów, ale konserwatyści z kołem krakowskiem na czele, wprost ze złą wolą, niweczyli te usiłowania, ich zaś wniosek był niczem innem, jak podchwyceniem i wykręceniem na złe cudzej inicyatywy.

Mówiliśmy nadto, że uchwała o włościach rentowych. to nie jest zasługa p. Hupki, ani koła krakowskiego, bo wnioski odpowiednie oddawna stawiała opozycya, a konserwatyści, ulegając opinii publicznej, zrezygnowali w znacznej części z pomysłów p. Hupki, aby ubrać się w pożyczane szaty inicyatorów ruchu parcelacyjnego.

Tośmy mówili i to dziś powtarzamy. A jeżeli naszego konserwatywnego kolegę tak bardzo kole w uszy nasze lapidarne „nieprawda!“ — to niechaj raz jeszcze przeczyta sobie nasz artykuł i swoje wywody i niech potem sumiennie osądzi, kto z nas pisze argumentami, a kto przekręceniami słów przeciwnika, lub pustemi frazesami, kto jest w zgodzie z faktami, a kto zasłużył na to, aby mu odpowiedzieć krótkiem i dobitnem: „nieprawda!“ i aby mu powiedzieć, że przywłaszcza sobie cudzy dorobek moralny, że gospodaruje jak u siebie, w... cudzej kieszeni!

Demokracya krakowska wogóle przy obecnych wyborach ma bardzo wielu takich nieproszonych gospodarzy, którzy sięgają swobodnie do jej kieszeni.

Mamy niezliczoną moc czułych przyjaciół, którzy zawyrokowali, że zginąć musimy, że właściwie już zginęliśmy, umarliśmy, nie istniejemy, a przecież wypisują całe szpalty o tych „nieistniejących“ w Krakowie i całe szpalty wysyłają do pokrewnych sobie dzienników lwowskich. Myśmy jeszcze nie wypowiedzieli hasła wyborczego, a już na ten temat po stronie konserwatywnej tomy napisano, myśmy jeszcze nie odezwali się z tem, kogo na posłów popierać myślimy, a już w konserwatywnej prasie nafabrykowano na nasz rachunek tylu demokratycznych kandydatów, że, gdyby Kraków wybierał do Sejmu nie 4, ale 8 posłów, jeszczeby ich nie było gdzie pomieścić.

A nie jest to tylko czcze plotkarstwo, nie jestto samo gonienie za sensacyą w sezonie ogórkowym, lecz złośliwa chęć — gospodarowania w cudzej kieszeni.

Panowie ci rozumowali sobie w taki mniej więcej sposób: „Ponieważ rozbicie w obozie politycznym objawia się na zewnątrz stawianiem większej liczby kandydatów tej samej barwy, niżli jest mandatów do rozdania, spróbujmy więc, czy biorąc skutek za przyczynę i stawiając nadmierną liczbę kandydatów na rachunek demokracyi, nie uda się wywołać wśród niej rozbicia“.

Naturalnie te zamiary, o ile są obliczone na osobiste ambicye, muszą chybić i chybią celu. Kandydaci, wymieniani przez wrogie demokracyi pisma, jako demokratyczni, o ile rzeczywiście do tego stronnictwa należą, nie wiedzą nic o swoich kandydaturach i wiedzieć nie chcą, jeżeli stronnictwo nie zadecyduje, że mają kandydować.

Ale takie pogłoski mogą inny efekt wywrzeć: mogą wprowadzić w błąd wyborców, mogą spowodować, że w przekonaniu, iż głosują na demokratycznego kandydata, oddadzą głosy na kogoś wbrew jego woli i bez jego wiedzy, powodując tem rozbicie głosów, że powstanie zamieszanie, w którem, jak w mętnej wodzie, konserwatywne sieci wyławiać będą ryby dla siebie.

Owoż dlatego ostrzegamy ogół demokratycznie usposobionych obywateli, aby nie dali się wziąć na lep plotkarskiej prasie konserwatywnej, gdyż prawdziwi demokratyczni kandydaci wystąpią do walki w jednolitym i zgodnym szeregu. Najdziwaczniejsze zaś pogłoski, kursujące obecnie po szpaltach konserwatywnych są niczem innem, jak tylko chęcią gospodarowania w cudzej kieszeni.

Polacy nad Renem.

Sprawa wyborów w okręgu westfalskim Duisburg-Mühlheim-Ruhrort, gdzie pośród ludności rdzennie niemieckiej postawili napływowi robotnicy polscy kandydaturę p. Leona Czarlińskiego i oddali na niego około 3.000 głosów, poruszyła całą prasę niemiecką.

Arcyhakatystyczna „Deutsche Zeitung“ umieściła p. t. „Zwycięski lot orła białego“ w numerze 179 artykuł, poświęcony tej sprawie, a pełen boleści i złorzeczeń przeciwko Polakom i centrum.

„Nad tymi Niemcami — woła „Deutsche Zeitung“ — których serca przykute są do Rzymu, których myślenia i uczucia rozpłynęły się w ultramontanizmie, wzbija się i unosi zwycięsko polski biały orzeł. Długo patrzeliśmy na to, jak się zbliżała i wzmagała ta niesłychana niewola (Knechtschaft) niemieckich rodaków w służbie polonizmu... Teraz doszło do tego, że Polacy nawet w okręgu duisbursko-mühlheimskim narzucili się wyborcom centrowym wręcz na dyktatorów. Lecz i to nawet rzymskim politykom niemieckiego języka bodaj czy otworzy oczy. Pójdą po słabych próbach oporu pod jarzmo kandyńskie, a za 20 lat — jeżeli wicher narodowy z zewnątrz nie wzburzy tego złowrogiego fermentu — będą „Koelnische Volkszeitung“ i „Germania“ wychodziły w dwóch językach, po lewej stronie drukowane będą po niemiecku, po prawej po polsku. za drugie zaś lat 20 po lewej stronie po polsku a po prawej po niemiecku, ponieważ przyjdzie się wtedy do przekonania. że Polacy są w ogólności jednak lepszymi katolikami, aniżeli Niemcy.

„Tak tedy Polak wymachuje już knutem (!) w niemieckiej Nadrenii i Westfalii! Polska Matka Boska Częstochowska z zadowoleniem będzie spoglądała na zachodnią granicę niemieckiego państwa. Silnie i wiernie stoi straż polska nad Renem! (Fest steht und treu die polnische Wacht am Rhein)“...

W ten sposób biadają hakatyści i straszą Niemców marą rzekomego zalewu polskiego, byle tylko skłonić rząd pruski do wytrwania w dzisiejszej polityce szowinissycznej.

Tymczasem Polacy nad Renem i w Westfalii pracują dalej nad obroną swej narodowości i wiary. Mimo tysiącznych trudności zwołali na jutro, t. j. na 3 b. m., wiec, który odbędzie się w Bochum.

Program tego wiecu obejmuje nietylko sprawę duszpasterstwa, ale także sprawy narodowe i społeczne, a obejmuje następujące punkty:

1) Ogólny pogląd na położenie Polaków na obczyźnie; 2) położenie Polaków na obczyźnie pod względem religijnym; 3) czy Polacy na obczyźnie mogą zachować swą narodowość polską dla siebie i potomstwa. oraz co czynić w tym celu należy; 4) sprawy zarobkowe Polaków na obczyźnie.

Odprawa.

Nie dziwnem jest dla nas odstępstwo Rusinów od ich sprawy narodowej. Począwszy bowiem od potwornego Siemaszki, który rzucając pod stopy cara Mikołaja miliony Unitów na Litwie i Białej Rusi, zaprzepaścił tem samem ideę ruskiej narodowości, czerwona nić zdrady ciągnie się w jej dziejach aż do ostatniej chwili. Otóż jeden z tych „moralnych“ synów prieoświaczennawo Josifa (Siemiaszki) niejaki pan Wiergun (nazywa się właściwie Wergun i pochodzi z Gródka pod Lwowem). korespondent wiedeński „N. Wremienia“, jest ciekawym okazem Rusina, który zaparł się swej narodowości. Mało tego że się zaparł, ale stara się jad swych zapatrywań szerzyć tam, dokąd sięgają jego stosunki towarzyskie. Jedno z pism lwowskich „Wiek XX“, otrzymuje z Wiednia ciekawą korespondencyę, zasługującą, ze względu na treść, na szczególną uwagę.

Jak wiadomo, w Wiedniu istnieje dawno już założone stowarzyszenie „Ognisko“, w którem koncentruje się cała inteligencya polska, złożona z młodych ludzi, uczęszczających do wyższych zakładów naukowych tego miasta. Otóż na ten kwiat inteligencyi polskiej zarzucił wędkę p. Wergun, lecz spotkała go zasłużona odprawa.

Korespondent wymienionego dziennika pisze w ten sposób:

Jeszcze przed świętami Wielkiej Nocy zrobił nam p. Wergun miłą niespodziankę, przysyłając do „Ogniska“ egzemplarz miesięcznika, p. t. „Słowiański Wiek“. P. Wergun dąży do zruszczenia wszystkich Słowian i połączenia ich w jedną wielką wszechrosyjską ojczyznę, obejmującą całą wschodnią połowę Europy. — Aby dobrze usposabiać w tym kierunku umysły „najmłodszych z Aryów“, założył tu w Wiedniu, podobno za „własne pieniądze“, ów miesięcznik. Jest na tyle otwartym, że cele swe wypisuje jako motto na tytułowej karcie, a więc: szerzenie języka rosyjskiego, ułatwianie handlowych stosunków Rosyi ze Słowianami i t. d. Trudno oczywiście zrozumieć, co za handlowe stosunki ma ułatwiać organ p. Werguna, chyba bezpośrednio pomaga rublom rosyjskim przenikać do kieszeni braci Słowian.

Na pierwszej stronie przysłanego nam numeru pisze p. Wergun pompatyczną odę na śmierć Dobrjańskiego, kalecząc niemiłosiernie język rosyjski. Dalej, umieszcza życiorys tego męża, któremu za jedną z licznych a wielkich zasług poczytuje, że walczył w szeregach rosyjskich w roku 1848 i pomagał stłumić węgierskie powstanie. Później wspomina o tem, że Dobrjańskij (właściwe nazwisko zaprzańca brzmiało: Dobrzański) należał do członków wielkiego ruskiego narodu — narodu, który przecież wydał tylu sławnych mężów — tu mówi o rodowitych Rosyanach — narodu, który tak ożywczo podziałał na kulturę polską (!). przecież Klonowicz, Szymonowicz, Lenartowicz, Kondratowicz należeli do narodu ruskiego (!). Nie przypominamy sobie, czy p. Wergun przyznał się także do Mickiewicza i Kościuszki.

Bezczelność taka, że się ośmielono przysłać podobne pismo polskiemu akademickiemu stowarzyszeniu, oburzyła nas oczywiście: postanowiliśmy raz na zawsze pozbyć się tego rodzaju niespodzianek i posłaliśmy do redakcyi „Słowiańskiego Wieku“ list w języku francuskim (nie wiedzieliśmy jeszcze wówczas, że p. Wergun pochodzi z pod Lwowa, a więc zna język polski), w którym „Ognisko“ dało agentowi moskiewskiemu energiczną odprawę.

Nie zrażony odprawą p. Wergun, odpowiedział w swem piśmie, o dziwo, po polsku! Poddawszy stylistycznej i filologicznej krytyce list „Ogniska“, p. Wergun uznaje łaskawie, że młodzieży polskiej trudniej jest, aniżeli jakiejkolwiek innej, zgodzić się na to, żeby język rosyjski był ogólno-słowiańskim, ale zapewnia, że „darowity“ 15-milionowy naród polski, i po zmoskwiceniu będzie mógł przynieść korzyści cywilizacyi.

W następnym liście „Ognisko“ wytknęło p. Wergunowi, że zna się na francuszczyźnie i polszczyźnie tyle, co „krowa hiszpańska“, przyczem wyrażono nadzieję, że nie zechce dłużej drażnić młodzieży polskiej przysyłaniem swego wstrętnego organu.

P. Wergun nie dał jeszcze za wygrane i napisał wprost do „Ogniska“ list, w którym starał się dowieść, że posiada niepospolitą lingwistyczną wiedzę, że rubli bierze nie tak wiele, bo wszystkiego 2000 jako korespondent rosyjskiego dziennika „Nowoje Wremia“, ma prócz tego inne dochody za swe „literackie“ prace, za co wydaje miesięcznik. Poglądy zaś jego na przyszłość Rosyi i sprawy polskiej podzielali lub podzielają takie powagi, jak Linde, Woronicz, Niemcewicz, Surowiecki, Rakowiecki, Kucharski, Maciejowski, Lelewel, Asnyk, Bogusławski, Balcer i inni.

Ciekawa rzecz, jakby przyjęli cytowani mężowie koleżeństwo przekonaniowe z p. Wergunem?...

Nowa niemiecka taryfa cłowa.

W dalszym ciągu podajemy pozycye cła dla towarów kolonialnych i surogatów, pozycye te bowiem posiadają pośrednio pewne znaczenie dla przewozowego handlu monarchii austryackiej.

Przedmiot cła	Nowe cło za 100 klg.	Dawne cło marek
Kawa surowa	40	40
Kawa palona i mielona . .	50	50
Surogaty kawy:		
Cykorya i inne korzenie, używane zamiast kawy, palone lub mielone . . .	10	4
Inne materyały zastępujące kawę	40	40
Kakao surowe	35	35
Kakao palone, niełuskane .	45	45
Herba	100	100
Teina denaturowana za osobnem pozwoleniem i pod kontrolą cłową	wolna	wolna
Papryka, świeża, suszona, mielona	10	4

Kraków przed 250 laty.

Opracował
Dr Franciszek Bardel.

CZĘŚĆ II.

6 (Dokończenie.)

Obszaru chrześcijańskiego Kazimierza i liczby domów, tudzież położenia nie podają dokładnie zapiski; to się tylko da stwierdzić, że były dwie główne ulice, Wielicka idąca od mostu stradomskiego wprost na północ i Skawińska przecinająca tamtę na krzyż, zresztą były zaułki i kąty, jak to się zwykle w miastach starych spotykało. Część ta nie dotykała od zachodu bezpośrednio Wisły, za murami był już kościół na Skałce, a po jego południowej stronie rozsiadło się przedmieście, Katarzyńskie nazwane. Tożsamo od południowego wschodu daleko jeszcze było z murów do Wisły, a stały tam wielkie składy solne, domki opata od Bożego Ciała i przedmieście Zabłocie. Od strony północnej w klinie tuż nad starą Wisłą było przedmieście Podbrzezie, przytykając do murów miasta żydowskiego, a tylko wierzchołkiem dochodząc do właściwego Kazimierza. Za zabłociem, a przy mieście żydowskiem stała huta cechu złotniczego z Krakowa. Co do niej zeznają w r. 1681 starsi tego cechu. „iż ta huta przy mieście żydowskiem będąca do cechu naszego złotniczego dla wypalania i chendożenia kiecu należąca jeszcze od Szwedów spustoszała i żadnego do niej domku tamże nie masz, ani pożytku z niej nijakiego mamy, ale tylko pusto stoi. przez co podatków Rzeczypospolitej opłacać z niej nie możemy. ponieważ żaden nam nie idzie stamtąd pożytek. okrom cośmy na ten rok zł. 6 za trawę wzięli“.

Obszar po drugiej stronie nowego koryta Wisły należał również aż po same Krzemionki do terytoryum kazimierskiego, chociaż niema wiadomości, by tam istniało jakie przedmieście Kazimierza. Przywilej Jana III z roku 1677, datowany z Warszawy d. 17 kwietnia, zaznacza jedynie, że pod górą Krzemionki nad strumieniem łączącym bagna krzemioneckie z Wisłą, a płynącym koło drogi wiodącej ku Łagiewnikom, stoi młyn, z którego trzecią część dochodu ma z łaski królewskiej Podlaski Stanisław Kalinowski. Wypada z tego, że dzisiejsze miasto Podgórze leży na gruntach Kazimierza i że prócz wspomnianego młyna, otoczonego zewsząd moczarami, nie było na całem terytoryum dzisiejszego Podgórza żadnej osady, nawet takiej. jak malutkie Podbrzezie lub Zabłocie. Do Kazimierza należał jeszcze drugi młyn, tuż za bramą Wielicką, koło spalonego przez Szwedów mostu, i obydwa nazwane wyraźnie młynami kazimierskiemi stanowiły dla zrabowanego miasta poważne źródło dochodu wobec tego, że brakło im współzawodnictwa młynów krakowskich, które po zmianie koryta Rudawy przez Szwedów odrazu pracy zaprzestać musiały i szybko zniszczały.

W dzielnicy chrześcijańskiej Kazimierza było kilka starych i przepięknych kościołów, przy których mieściły się zarazem klasztory. Kościoły Bożego Ciała i świętej Katarzyny utrzymały się dotąd w dawnej szacie, nieco jednak przez czas i nierozum ludzki poszczerbionej, zniszczał kościół św. Jakóba. zaczął się dopiero budować kościołek braci Miłosierdzia, a utrzymał się niepoturbowany, starożytny, ale już dawniej kilkakrotnie przerabiany kościół na Skałce. O kościele św. Wawrzyńca, stojącym gdzieś niedaleko klasztoru Kanoników Laterańskich, zapiski z drugiej połowy XVII wieku żadnych nie podają wiadomości.

Miasto żydowskie na Kazimierzu, jak brzmi ówczesna rzeczywista nazwa, miało swój własny magistrat, swoją Radę i mieszkańców tak we wszelakim przemyślnym zawodzie bitych, że niemal co kilka domów był tam sklep, przyjmujący zastawy. Oprócz zawodów, ujętych w cechy, można było tam znaleźć mężów, mających zajęcie, które ani z rzeczywistem kupiectwem, ani z rękodziełem nie miały związku, byli tam bowiem Aronowie płatkami handlujący, byli tam Łazarze pasami przekupujący, a byli także Abrahamowie, co krajkami przekupowali. Istnieje relacya woźnego generalnego Stanisława Jarockiego z roku 1663, opisująca szczegółowo spustoszenie i szkody, poczynione przez napad gawiedzi krakowskiej na miasto żydowskie. Według tej relacyi, „u Lachmana, skolnika przy starej bożnicy, domek drewniany tak na górze, jako i na dole poburzono, okna, piec i naczynia wszystkie potłuczono, drugie pobrano, drzwi powybijano i porąbano. U Jakóba Kośnierza cale wszystek dom tak na dole, jako i na górze poburzono. U Icka, skolnika, dom poburzony, dom Łazarza, co nabiałem przekupuje. także wszystek poburzony. U Jakóba, pisarza w kamienicy PP. Starszych, wszystko cale zburzono na dole i na górze ze sklepami. Kamienica Wieprzka (?) także wszystka ze sklepami poburzona, dom drewniany Simona Czapnika poburzony, dom Aarona, komisarza, drewniany poburzony i w tymże domu swoim zabity i krwią stół i ściana dużo oblane.“

W ten sposób wylicza relacya 72 kamienic i domy poburzone, nie licząc porabowanych sklepów i kramików, których wcale znaczną ilość podaje.

Wspomniana relacya nie określa owego „tumultu“ jako nadzwyczajnego, z czego trzeba wnosić, że zaledwie część żydowskiego miasta uległa zniszczeniu, a kiedy ta część liczyła przecież 72 zabudowań, to całość musiała się koniecznie przedstawiać w trój albo i w czwórnasób większa. — Ogólny wniosek z topograficznego porównania obydwu miast da się wyprowadzić taki, że Kazimierz był miastem, zabudowanem niezmiernie gęsto, bo na stosunkowo małej, wodami ściśle ograniczonej przestrzeni, liczył znaczną ilość zabudowań, a to odbijało się znów na oszczędzaniu miejsca na ulice i place, z których pierwsze musiały być niesłychanie wąskie, o drugich zaś niema nawet wzmianki. O ogrodach na Kazimierzu niema również żadnego wspomnienia.

Szczególnem położeniem odznaczał się Stradom. Przed najazdem szwedzkim oblewała go z dwóch stron od północy i wschodu Rudawa. a od południa stara Wisła. Po najeździe Rudawa zniknęła z pod murów miejskich, pozostawiając wzdłuż nich brzeg stromy i wysoki, a na granicy Wesołej tworząc aż ku Wiśle szereg stawów i bagnisk. — Część Stradomia, przytykająca do tych bagnisk, była moczarowata i nie przedstawiała widoków rozwoju, natomiast część zachodnia, przyległa do Podzamcza, rosła po szwedzkiej pożodze dość szybko. Szczególnie zabudowanym był trakt, prowadzący od bramy Grodzkiej ku Kazimierzowi. Tutaj prócz sporej liczby domów stał kościół i szpital św. Jadwigi, a dalej ku południowemu zachodowi kościółek św. Agnieszki. — Osada sama miała charakter w połowie rolniczy, a w połowie miejski, po wschodniej stronie ciągnęły się łąki. środek zajmowały zabudowania, a na zachodzie były uprawne pola. W r. 1662 liczy Stradom kilkadziesiąt domów, a w dziesięć lat później pomnaża się prawie w dwójnasób, widocznie bliskość dwóch miast, dźwigających się powoli z upadku, wpływała korzystnie na rozrost tego pomostu między Krakowem a Kazimierzem.

* * *

Ogólny pogląd na położenie wszystkich wyliczonych tutaj miejscowości nasuwa uwagę, że pewien rodzaj poczucia przynależności do Krakowa obejmował u mieszkańców ówczesnej doby nadzwyczaj szerokie koło. Krańcowa linia tego koła poczyna się u Wisły miejscowością Latarnia, zajmującą terytoryum dzisiejszego Półwsia Zwierzynieckiego, potem wygina się ku zachodowi i obejmuje najdalej na zachód wysuniętą osadę Gramatykę, idzie potem wzdłuż Miejskiego brzegu, włącza Czarną wieś, za nią Prądnik biały, a ówczesne Błonia, idzie dalej wzdłuż rzeczki Olszy zajmując Lubicz, a od Olszy ciągnie się łąkami Czyżyńskiemi i w lesie miejskim w Dąbiu znów przypiera do Wisły. Po drugiej stronie Wisły idzie granica tuż naprzeciw Dąbia i zajmuje Zabłocie, podsuwa się pod same Krzemionki gdzie dawnymi czasy Kraków miał własne kamionioły, ciągnie się wzdłuż Krzemionek i gdzieś naprzeciw Skałki i przedmieścia Katarzyńskiego tonie w Wiśle.

Był to zatem zakrój na potężne miasto, które zawsze jeszcze mimo przeniesienia stolicy do Warszawy nazywało się metropolią Rzeczypospolitej, na nieszczęście dalsze wypadki dziejowe nie pozwoliły tego potężnego okręgu stosownie zabudować i zaludnić. Kraków i jego przedmieścia upadały wraz z upadkiem Rzeczypospolitej i pamięć tak daleko sięgających dążności dawnych mieszkańców Krakowa zaginęła wraz z rozbiorem wielkiej niegdyś Polski. Dziś nawet mimo sprzyjającej rozwojowi miast gospodarki społecznej, Kraków nie sięga swemi przedmieściami tak daleko, jak przed laty 250, świadczy to na korzyść tych dawnych mieszkańców okolic Krakowa, którzy nie mając w duszy małostkowego samolubstwa. każącego tworzyć choćby najmniejsze, byle odrębne gminy, lgnęli całą duszą do swej stolicy i czuli się dumnymi. że sąsiedzi z bliska i z dala liczyli ich do mieszkańców najpiękniejszego i najbardziej w Polsce ukochanego miasta. O tych mieszkańcach, o ich liczbie, zatrudnieniu i towarzyskiem życiu napiszemy w osobnej rozprawce.

Korzenie, gdzieindziej niewymienione, np. ostrzyż, goździki, imbier, kwiat muszkatułowy i gałki muszkatułowe, czarny i biały pieprz, szafran, wanilia, cynamon	50	50
Wyroby roślinne do celów przemysłowych i leczniczych: mech irlandzki, algi, trawa morska, włosień roślinny, łyko, sitowie, słoma i słomka, liście palmowe, korzenie ryżowe, wszelkie rośliny do wyrabiania szczotek, do robót plecionych i t. d.	wolne	wolne
Trzcina (hiszpańska), bambusowa cukrowa . . .	"	"
Łupiny orzechowe do snycerstwa i inne części i materyały roślinne do tego celu	"	"
Jagody, liście, kwiaty, zioła, kora, nasiona, korzenie i inne części roślin, suche, mielone w kawałkach .	"	"
Kora chinowa, kminek polny, mech islandzki, tamarynda, kwiaty, liście, jagody do celów leczniczych . .	"	"
Wosk roślinny (z palm itp.)	10	15

Ruch wyborczy.

Nadużycia wyborcze. Z Nowego Sąaza piszą nam:

Dziś o godzinie 10 rano zostali zwołani z całego powiatu politycznego nowosądeckiego wszyscy naczelnicy i sekretarze gmin wraz z listami wyborczemi do gmachu starostwa. Zebrani przepełnili dość obszerne podwórze i wszystkie kancelarye starostwa. Wszyscy urzędnicy starostwa z wyjątkiem starosty, który bawi w Krynicy za 6-tygodniowym urlopem, zajęli się zebranymi naczelnikami i sekretarzami gminy, a to każdy osobną gromadką w liczbie kilkunastu tak, że gromadkami, którym wydołać już nie mogli urzędnicy, zajęli się dyurniści starostwa. Tak urzędnicy, jak i dyurniści przeglądali listy wyborcze, uzupełniając je różnemi poprawkami tak, aby prawybory wypadły na korzyść kandydata centralnego komitetu. W końcu pouczając naczelników i sekretarzy gminnych, jak przygotować się mają do prawyborów i agitować za wyborcami, — którzy mają być wybranymi przy prawyborach, wręczyli im urzędnicy i dyurniści starostwa drukowane okólniki, wyznaczające termina do prawyborów do dnia 22 b. m. począwszy od 11 b. m., chociaż listy wyborcze mają być pierwiej wyłożone w gminach z prawem wnoszenia rekryminacyj do dni 8. Tak to przeprowadzają się u nas w Galicyi wybory!

Przedwyborcze umizgi. Pod tym tytułem pisze „Kuryer Lwowski“: „Dziennik Polski“, którego naczelny redaktor razem z pp. Bykiem, Horowitzem itd., zasiada w komitecie centralnym, zawiesił już na czas wyborów antysemickie swoje zasady na kołku, a kolegów swoich w komitecie centralnym począł już od wczoraj nazywać „przywódcami izraelickimi“.

Ze Stryja donoszą do ruskiego narodowieckiego „Diła“: „W niedzielę d. 28 z. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, w którem wzięło udział 500 wieśniaków wyborców, wypełniając obszerną salę „Narodnego Domu“. Jednogłośnie uchwalono kandydaturę dra Eugeniusza Oleśnickiego, który kandydaturę tę przyjął, oświadczając, że nie będzie już kandydował w powiecie żydaczowskim, skąd dotąd posłował“.

Kołomyja. Poufne obrady mężów zaufania ruskich z pow. kołomyjskiego odbyły się d. 2 b. m. w Kołomyi, celem utworzenia wyborczego komitetu powiatowego, ocenienia kandydatur, ustanowienia kandydata na posła i ułożenia programu wyborczych zgromadzeń.

Kronika krakowska.

(P. Hilary kandyduje. — Śniadanie u Wenzla. — Złoty Grabiec i skarga sądowa. — Bierz ludzi na kawał. — Rozmaite kandydatury. — Zawiedziona nadzieja. — Na progu Calicyi.)

— Dzień dobry kochanemu panu! — zabrzmiało mi w uchu i równocześnie jakaś ręka wsunęła się pod moje ramię.

Zwracam głowę na lewo i spostrzegam, że ręka owa należy do p. Hilarego, obywatela miasta Krakowa, emeryta po piętnastoletniej służbie rządowej, właściciela kamienicy i posiadacza akcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

— Kopę lat pana nie widziałem, tęsknię do pana — mówił dalej p. Hilary, przyciskając się do mnie tak szczelnie, jak gdyby wierzył w endozmozę dusz ludzkich przez dwie spocone skóry. — Ale teraz nie puszczę pana tak prędko; zabieram złotego Grabca na śniadanie, co?

Złoty Grabiec nie sprzeciwiał się wcale, pomyślał tylko, że p. Hilary, który miał na sobie garnitur prosto z igły, przez zapomnienie zostawił węża w kieszeni starego ubrania. Byliśmy właśnie na ulicy Karmelickiej, a ponieważ mieliśmy śniadanie spożyć u Wenzla, więc pan Hilary, jako dobry amfitryon, zabawiał mnie przez drogę rozmową.

— Ależ pędzi, jak szalony! — zawołał, wskazując na wóz tramwaju. — Stanowczo zbyt szybka jazda.

— Zażyliśmy na szybkość. Wybory na przykład jeszcze szybcej pójdą, oby się tylko nie wykoleiły.

P. Hilary stanął, chwycił mnie za guzik i szepnął tajemniczo:

— Ja będę kandydować.

— Pan? Gratuluję.

— Dziękuję — odrzekł p. Hilary. — Na razie proszę o tajemnicę, później o poparcie, a przy wyborach o głos.

— Skoro ja nie posiadam ani biernego, ani czynnego prawa wyborczego...

P. Hilary milczał, ale na twarzy jego malowało się wyraźne rozczarowanie. Szedł obok mnie powolnym krokiem, aż nagle koło kościoła Karmelitów uderzył się w czoło i zawołał:

— Zapomniałem na śmierć! Mam być o jedynastej u adwokata; ostatni dzień do wniesienia skargi pod grozą przedawnienia. Daruj pan, że natychmiast odejdę, ale „vis major“, konieczność. Oczywiście śniadanko nie przepadło, co się odwlecze, to nie uciecze.

I pobiegł czemprędzej, a ja, zostawszy sam, żałowałem, że p. Hilaremu nie wypłatałem figla. Trzeba było tajemniczem milczeniem odpowiedzieć na prośbę jego o mój głos przy wyborach, zjeść śniadanie u Wenzla, a dopiero przy pożegnaniu przyznać się do grzechu. Pocieszam się w tej chwili nadzieją, że znajdzie się taki dowcipniś, który weźmie p. Hilarego w podobny sposób na kawał.

Tego samego dnia po południu poznałem innego kandydata do innej godności. Przypominasz sobie zapewne, szanowny czytelniku, że w mojej poprzedniej „kronice krakowskiej“ podałem projekt założenia Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dorosłych osób. Nie pomyślałem wówczas, że projekt mój tak prędko utoruje sobie drogę do umysłów ludzkich. Siedzieliśmy właśnie wszyscy w jednym pokoju, czekając niecierpliwie na „zamknięcie“ dziennika i słuchając anegdot, opowiadanych przez jednego z kolegów, gdy przez otwarte na oścież drzwi z trudem wtłoczyła się wspaniała postać jegomości, który w dzieciństwie musiał mieć dobrą mamkę, a w dojrzałym wieku jeszcze lepszego kucharza.

— Ja tutaj przyszedłem w sprawie towarzystwa kolonij wakacyjnych — rzekł wspaniały jegomość, siadając ostrożnie na secesyjnem krześle.

— Pewnie jakiś hojny mecenas, który dla „mojego“ towarzystwa będzie takim dobrodziejem, jak ś. p. Żółtowski dla kolonij dziecięcych — pomyślałem, obejmując wzrokiem postać gościa.

— Kto tu jest redaktorem? — zapytał wspaniały jegomość. — Bo ja zawsze ciągnę tylko do wielkiego ołtarza.

— Ja — odpowiedział redaktor.

— Otóż ja do pana redaktora z interesikiem, ale...

Wspaniały jegomość urwał i spojrzał na obecnych członków redakcyi.

— Proszę za mną — rzekł redaktor i zabrał gościa na drugą stronę kurytarza, do właściwego biura redaktorskiego.

Byliśmy już na wychodnem, gdy redaktor powrócił do nas, a stanąwszy na środku pokoju, pogładził brodę i odezwał się uroczyście:

— Raduj się Grabcu! Towarzystwo twoje nie istnieje wprawdzie jeszcze, ale za to masz już przyszłego prezesa, dyrektora, czy zarządcę jego w osobie owego jegomościa, który oświadczył, że chętnie „pracować“ będzie dla towarzystwa kolonij letnich „in spe“ za kilkadziesiąt guldenów miesięcznie.

— Winszujemy! Winszujemy! Niech żyje Grabiec! W kąt Besant! — wołali moi koledzy.

Udałem obrażonego i czemprędzej opuściłem kolegów, którzy mnie żegnali wiwatami. Teraz, gdy opisuję tę scenę, wcale się nie dziwię: wszakże mieszkam w Krakowie, na progu Wielkiej Galicyi,

Grabiec.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

W sprawie „Morskiego Oka“ ogłasza „Gazeta Lwowska“: Wobec mylnych notatek, podawanych w dziennikach w sprawie „Morskiego Oka“, należy stwierdzić, że w lipcu 1900 r. na miejsce p. Vertessyego, który z powodu słabości zrezygnował, węgierski rząd zamianował arbitrem ze swej strony dla sądu polubownego w sprawie „Morskiego Oka“ p. Kolomana Lechotzkyego, prezydenta król. kuryi sądowej w Preszburgu.

Organ namiestnika „Gazeta Narodowa“ zamieszcz następujący komunikat:

„Od kilku dni pojawiają się znowu w dziennikach alarmujące (!) doniesienia o sprawie spornego terytoryum koło Morskiego Oka. Mieliśmy już sposobność zaznaczyć, że namiestnik, hr. Piniński, bezzwłocznie, gdy nadeszła wiadomość o rozpoczętej tam budowie baraków dla żandarmeryi węgierskiej, telegraficznie, a następnie osobiście u centralnego rządu interweniował i powołując się na ustawę austryackiej Rady państwa, przez monarchę sankcyonowaną, jakoteż na identyczną ustawę Sejmu węgierskiego, oddającą całą sprawę orzeczeniu sądu polubownego — domagał się, aby ze względu na spokój publiczny, została budowa tych baraków na terytoryum spornem zaniechaną aż do wyroku sądu polubownego. Prezydent ministrów, dr Koerber — uznając wywody hr. Pinińskiego za słuszne — odniósł się do rządu węgierskiego i dalsza budowa wspomnianych baraków dla żandarmeryi węgierskiej została zastanowioną.

„Na razie nic naturalnie (!) więcej uczynić nie było można, a wyrazić należy tylko życzenie, aby sędziowie polubowni dla tej sprawy w swoim czasie wybrani, starali się doprowadzić jak najrychlej do zgodnego wyboru superarbitra i wyrokiem swoim zdecydowali o własności spornego terytoryum. — Wówczas tem samem ustać będą musiały zarówno żale po naszej stronie, jak i po węgierskiej, które obecnie co chwila odbijają się tak tu, jak i tam, może nieco za głośnem echem. Namiestnik, hr. Piniński — o ile nam wiadomo — nie zaniedbał w tej sprawie żadnych kroków i wszystko, co było wskazane, uczynił — a jeśli rzecz definitywnie nie jest załatwioną, to winę tego przypisać należy trudnościom, jakie zachodzą co do zgodnego wyboru superarbitra wspomnianego sądu polubownego, powołanego w tej kwestyi do decyzyi mocą ustaw państwowych“.

Artykuł ten uderzyć musi nader boleśnie każdego, kto go przeczyta. Z pewnością inspirowany przez namiestnika, jest tak wystylizowany, że oznacza prawie że zupełną kapitulacyę przed Węgrami. — Dla „Gazety Narodowej“ wiadomości o zajściach nad „Morskiem Okiem“ są „alarmujące“. Może nawet obliczone na senzacyę!? Co!?

Nieco statystyki. Sezon opery lwowskiej dał takie wyniki. Dano 23 przedstawień. Wystawiono: „Halkę“ 2 razy, „Lohengrina“ 2, „Fausta“ 1, „Janka“ 3, „Verbum nobile“ 2, „Manon“ 2, „Manru“ 5, „Straszny dwór“ 1, „Cavallerię“ 1 „Łucyę“ 1, „Traviatę“ 1, „Carmen“ 1, „Martę“ 1, „Pajace“ 1, „W studni“ 1, „Żydówkę“ 1, „Rigoletto“ 1 raz. — Śpiewali: Bandrowski 7 razy, Myszuga 7, Floryański 3, Ruszkowska 19, Strassernówna 7, Korolewiczówna 4, Esten 4, Marek-Onyszkiewiczowa 3, Drzewiecki 8, Szymański 20, Ludwig 11, Jeromin 19, Tarnawski 7, Paszkowski 13.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

Wielce szanowny Panie Redaktorze! Pozwolisz, że za pośrednictwem Twego poczytnego pisma wystosujemy tych kilka słów podziękowania za życzliwość nam okazaną z okazyi przedstawienia benefisowego. A więc w pierwszym rzędzie mistrzowi Paderewskiemu, dalej szanownej prasie i publiczności krakowskiej, wreszcie dyr. Pawlikowskiemu, pp. Gliksonowi, Kotarbińskiemu, Spetrinie, paniom Marek-Onyszkiewiczowej, Schuppównej, pp. Drzewieckiemu, Szymańskiemu, Jerominowi, Paszkowskiemu, Kitschmanowi, Ludwigowi, Jarońskiemu, Zarządowi drukarni „Czasu“, wkońcu wszystkim tym, ze strony których spotkaliśmy się z przyjazną życzliwością — serdeczne składamy Bóg zapłać!

Członkowie chóru opery lwowskiej.

Wypadek tramwajowy w ulicy Lubicz. Do przykrych skutków szybkiej jazdy wozów tramwajowych i wąskości ulicy Lubicz przybył wczoraj o godz. 10 w nocy nowy wypadek. Służąca niewiadomego nazwiska została przez wóz tramwajowy w ulicy w najciaśniejszem miejscu pchniętą w piersi tak silnie, że padła na bruk, a wezwane na miejsce pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwieźć ją musiało do szpitala.

Rozszerzenie drogi dojazdowej do dworca. Od jednego z tutejszych obywateli otrzymujemy następujące pismo:

Już oddawna chciałem poruszyć sprawę komunikacyi z dworca naszego do miasta, ale brak czasu zmuszał mnie do opuszczenia rąk, choć sprawę uważałem i uważam za bardzo ważną. Gdy jednak wczoraj (godzina 9·30 wieczór) zdarzył się wypadek, niestety dawno przewidziany i sprawa ta wskutek tego zapewne będzie przedmiotem dyskusyi publicznej, uważam za stósowne podać do wiadomości ogółu moje uwagi. Ważnym powodem mej opieszałości w tym względzie była jeszcze ta okoliczność, że byłem przekonany, że u nas nikt nie zająłby się tą sprawą, gdybym ją poruszył przed wypadkiem, choć, zdaniem mojem, poruszenie takich spraw ma tem większe znaczenie, im wcześniej zapobiega wypadkom. Niestety! ta psychologia naszego społeczeństwa jest tak silna, że będziemy się z nią długo jeszcze liczyć musieli.

Już nie jednokrotnie poruszały pisma nasze sprawę rozszerzenia ulicy Lubicz, w miejscu od dworca wzdłuż realności ś. p. Wołodkowiczowej. Uważam jednak, że ten środek, dokupywania przez gminę za drogie pieniądze po pasku ziemi nie jest radykalnym. Ulica ta jest jedyną do dworca, gdzie przedewszystkiem cały ruch, do dworca i z dworca się odbywa, a więc jeżdżą dorożki tam i napowrót, pędzi tramwaj, spieszą ludzie, a wszystko to przeważnie w jednej chwili, w jednym kwadransie. Wprawdzie piesi mogliby iść prowadzącym wzdłuż tej cieśniny chodnikiem, pod wiadukt kolejowy, ale obcy przyjeżdżający do Krakowa nie wiedzą o tem, że temi schodkami na dół prowadzi wygodna droga, a ci znowu, co spieszą do pociągu wolą iść górą, bo im górą bliżej i prędzej. Zresztą przeciętny człowiek, spieszący do pociągu nie zdaje sobie nawet sprawy, że tam dołem prowadzi wygodna droga i idzie górą, bo oczy prowadzą go wprost na dworzec. A nawet i przeciętny Krakowianin nie korzysta często z tego chodnika już to z tychsamych co tamci powodów, już to z powodu często zbierających się tam w tym dole tumanów kurzu.

Może to obojętnem jest dla jadącego dorożką — ale nie jest to obojętnem dla tego ogółu — który często pieszo iść musi i to czasem ze sporym pakunkiem w ręku.

Ci piesi, schodząc tylko z chodnika, wzdłuż dworca prowadzącego, spotykają się z krzyżowaniem dorożek i to z dwóch stron. Czekają, aż przejedzie dorożka do dworca, wtedy nadjeżdża dorożka do miasta, a wszystko odbywa się na skręcie ulicy. Jak długo więc stoi na skręcie, widzi dorożkarzy jadących od dworca i miasta i może wygodnie... czekać. Gdy jednak zniecierpliwiony zdecyduje się raz w tę lub ową stronę, narażony jest znowu na jadące z obu stron dorożki i tramwaje i to teraz z tą odmianą, że tych, co za nim jadą, zupełnie nie widzi. Usłyszawszy turkot za sobą ogląda się, a tu nagle najeżdża na niego dorożka z drugiej strony. Wreszcie przejezdny zbacza albo ku realności ś. p. Wołodkowiczowej, albo ku balaskom odgraniczającym górną ulicę od dolnej. Idąc wzdłuż parkanu realności Wołodkowiczowej narażony jest na przygniecenie przez jadące dorożki, bo oni tam, tak blisko czasem przejeżdżają, że trzeba przystawać i prawie przylgnąć do parkanu, aż dorożka przejedzie. Jeżeli zaś ten przejezdny puścił się drugą stroną ulicy Lubicz, tym wąskim paskiem, między tramwajem a balaskami, to tramwaj nadjeżdżając bardzo łatwo, jak to właśnie wczoraj miało miejsce, przejedzie go.

Cóż ma przechodzień robić?

— Niech idzie dołem! — powie kompetentny Krakowianin.

Ja zaś sądzę, że trzeba i o tem pomyśleć i urządzić jakiś odpowiedni chodnik dla pieszych. Myślę jednak, że zależałoby w tej mierze przedsięwziąć szerszą akcyę i urządzić komunikacyę, obliczoną na wzmagający się ruch na dłuższy przeciąg czasu. Gospodarstwo gminne nie powinno się bawić prowizorycznemi i na dnie obliczonemi środkami. Gmina zapewne znowu dokupi pasek ziemi, a ja pozwalam sobie twierdzić, że to będzie znowu środek prowizoryczny na dnie obliczony. W tym kierunku należałoby przedsięwziąć co innego i to:

1) Przedewszystkiem należałoby otworzyć ulicę, równolegle do tej jedynej teraz do dworca prowadzącej, gdzieś po drugiej stronie realności p. Wołodkowiczowej, któraby przecinała ulicę Pawią, na Kurniki, na plac Matejki itd. Wiem, że trzebaby przełożyć tory prowadzące do magazynów kolejowych, lub nawet może jaki magazyn przenieść, tj. magazyn zamienić na dom mieszkalny, a nowy w odpowiednim miejscu wybudować, ale uważam te trudności za stosunkowo małe, wobec bezpieczeństwa ruchu i wygody publiczności. Będą nawet i takie trudności, jak urzędu akcyzowego, a na to mam taką odpowiedź: najprzód ma prawo do bezpieczeństwa i do wygody publiczność, a urząd tylko o tyle może i powinien szukać wygody, gdy to bez uszczerbku publiczności jest możliwem. Poruszam na samym ostatku wielki koszt tej nowej komunikacyi, a to dlatego, że gdy chodzi o wydatek na bezpieczeństwo i zdrowie mieszkańców, to niema względów na wydatek, a gdy to jest przedsięwzięciem, obliczonem na daleką przyszłość, możnaby dzieło to objąć powstałym właśnie programem inwestycyjnym miasta. Gdyby jeszcze po utworzeniu takiej nowej komunikacyi regulamin dla dorożkarzy nakazywał im jedną ulicą jeździć do pociągu a drugą wyłącznie od dworca do miasta, mielibyśmy ruch na obydwu ulicach bardzo uporządkowany i o połowę zmniejszony.

2) Powtóre uważam za konieczne utworzenie w każdym razie porządnej choć wąskiej alei, z obu stron ubezpieczonej, a prowadzącej przechodnia na skrzyżowaniu ulic Pawia-Kolejowa z ulicami Lubicz-Basztowa. Należałoby zatem koniecznie dążyć do przełożenia linii tramwajowej na dół przez wiadukt kolejowy, jak to zresztą chciał już magistrat, względnie życzyła sobie Rada miejska, a górą natomiast poprowadzić aleę dla pieszych i chodnik prowadzący do dworca. Gdyby zaś przełożenie linii tramwajowej było niemożliwem, utworzyć taką aleę dla pieszych, choćby i obok linii tramwajowej.

3) Wreszcie do rozłożenia ruchu tego przyczyniłoby się w znacznej mierze utworzenie dojazdu do dworca także i z drugiej strony od Wesołej, na czem szczególnie zyskaliby przyjeżdżający tu do Krakowa koleją chorzy, gdyż tamtędy dojazd do wszystkich klinik jest bliższy, a co najważniejsza niema tam zgiełku, jak na głównej linii.

Podkreślać nie potrzebuję, że takie rozłożenie ruchu, przyczyniłoby się także w znacznej mierze do rozwoju tych dzielnic i ulic, na któreby się ten ruch rozłożył.

Komisya węglowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, na którem do podania czterech właścicieli drobnych składów węgli, jako bezpodstawnego, się nie przychyliła. Nadto załatwiła kilka drobnych spraw.

Z Nowego Sącza otrzymujemy bardzo energiczne zaprzeczenie wiadomości o ślubie p. Zapolskiej z artystą-malarzem p. Janowskim, otrzymanej stamtąd od przygodnego naszego korespondenta.

Wycieczkę turystyczną w Tatry urządza tutejszy „Sokół“ w dniach między 15 a 18 sierpnia b. r. Prawo uczestnictwa posiadają członkowie Towarzystw sokolich i Towarzystwa tatrzańskiego. — Uczestnicy, podzieleni na grupy, przedsięwezmą w góry wycieczki 3-, 2- i 1-dniowe.

Zgłoszenia do dnia 13 b. m. przyjmuje kancelarya „Sokoła“ w porze wieczornej, oraz komitet w Zakopanem. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Ścisk na chodnikach, zwłaszcza w wąskich a ludnych ulicach, tak częsty u nas i nieznośny, z łatwością mógłby być usunięty, gdyby dotyczące władze wzięły pod rozwagę kwestyę, czyby nie należało, za przykładem wielkich miast, w ulicach, gdzie większy ruch panuje, zaprowadzić chodzenie jednym chodnikiem w jedną stronę, a drugim w stronę przeciwną? Mamy już kilka „europejskich“ nabytków, jak np. kolej elektryczna i wodociągi, czyżby więc nie było wskazanem wydanie przepisów, normujących ruch pieszy w ludnych a ciasnych ulicach? Grodzką ulicą, Stradomiem i Kazimierzem o żadnej prawie porze bez poszturkiwania lub mimowolnego znalezienia się w czyich objęciach, przejść nie można, toż samo odnosi się do ulic: Floryańskiej Siennej a poniekąd i Szewskiej.

Podczas liczniejszych zjazdów zastosowanie takich przepisów dla wygody publiczności pieszej byłoby bardzo pożądane. Niedawno, w czasie „dni Barnumskich“ było niesłychanie trudno dostać się pieszo na Błonia lub powrócić do miasta z powodu, że obu chodnikami ulicy Wolskiej tłoczyła się publiczność tam i z powrotem.

Ojcowie miasta, bawiący obecnie willegiaturach, możeby wzięli pod światłą rozwagę tę kwestyę. Gdyby na wzór wielkich miast podobne przepisy weszły u nas w życie, z pewnością tak mieszkańcy jak i przejezdni byliby z tego naprawdę europejskiego zarządzenia szczerze zadowoleni.

Wleczony po bruku. Wczoraj o godz. 2 po południu, gdy Maciej Ciupka z Batowic wsiadał na wóz w ulicy Floryańskiej, przejeżdżający obok woźnica batem spłoszył mu konie, które zaczęły unosić. Nieszczęśliwy chłop, skutkiem tego dostał się pod wóz i przez chwile konie wlokły się po bruku. Mimo szybkiego ich wstrzymania, Ciupka złamał lewą kość biodrową i doznał licznych okaleczeń. Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe opatrzyło poranionego i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Karol Filip Ettinger, 36 lat liczący, rodem z Gałaczu w Rumunii, słynny oszust i złodziej, który na Bukowinie pod nazwiskiem Edgara Steinza, profesora z Bukaresztu, popełnił znaczniejszą liczbę oszustw, został przez władze bezpieczeństwa w Kimpolung aresztowany. Starostwo w Kimpolung odniosło się do tutejszej dyrekcyi policyi z zapytaniem, czy „pan profesor“ i w naszych stronach nie jest znany.

Skutki sprzeczki małżeńskiej. Dzisiaj o godzinie 2 po północy wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Szlak pod L. 7, gdzie wśród sprzeczki Józef Piątek z taką siłą rozbił garnek na głowie swej żony Agnieszki, że powstała rana długości 6 cm. Po doraźnem opatrzeniu pogotowie przewiozło Agnieszkę Płatek do szpitala św. Łazarza.

Przejedzenie — nie zamiar otrucia. Marya Kuss, służąca z ulicy Dietlowskiej, która w czwartek wieczorem, jako rzekomo otruta, została przez pogotowie ratunkowe odwiezioną do szpitala, wcale nie myślała się truć. Istotnie zachowywała „uporne milczenie“, jak doniósł poranny „Czas“, gdyż nie chciała się przyznać, że przed wieczorem zjadła bardzo znaczną ilość kiszonych ogórków, z powodu czego dostała silnych wymiotów i uległa zupełnemu osłabieniu. Miała przy sobie nieco benzyny, kupionej do czyszczenia ubrania. A więc ogórki — nie benzyna.

Stanisławów, 1 sierpnia. Humanitarny duch owiewający wszystkie instytucye, uczynił także z zakładów karnych instytucye poprawy i lecznice spaczonych wychowaniem złem, nędzą lub ciemnotą indywiduów. Zakład tutejszy, jeden z największych w Austryi, przeznaczony jest dla więźniów z wschodniej Galicyi i Bukowiny. Więźniami są przeważnie wieśniacy, do których nie przedarły się jeszcze promienie kultury. Podkład dusz jednak tu nie tak bardzo zepsuty jak u więźniów rekrutujących się z odmętów miejskich, to też i warunki poprawy są znacznie korzystniejsze.

W szkole istniejącej w tym zakładzie karnym odbył się przed kilku dniami popis doroczny, który bardzo korzystnie świadczy o kierownictwie tego domu poprawy. Na trzech kursach pobiera naukę 130 uczniów, w wieku od 15 do 35 lat. Oprócz nauki przedmiotów szkolnych uczą się więźniowie także muzyki i śpiewu, oraz gospodarstwa i sadownictwa.

W zakładzie tutejszym pozostaje 565 więźniów. Do regulacyi potoków górskich użyto w roku bieżącym 106 więźniów. Wysłano ich do Tuszego koło Starego Sambora.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Wiktorowi Sarnionce, nauczycielowi szkoły św. Antoniego we Lwowie zmienić nazwisko rodowe Sarnionka na Sielański.

Subwencya na podróż naukową. Ministerstwo rolnictwa i Wydział krajowy udzieliły p. Stanisławowi Szarkowi, kierownikowi szkoły ludowej i zakładu sadowniczego w Dąbiu pod Krakowem subwencyi na podróż naukową, celem dokładnego poznania uprawy jarzyn i pielęgnowania drzew owocowych, a przedewszystkiem celem zwiedzenia zakładów pomologicznych w Czechach i w Pradze.

Spieszył z lekarstwem do chorej żony w Polnej, koło Grybowa, gospodarz Wawrzyniec Kostrzewa. W drodze spotkała go zapora: zamknięta rampa kolejowa. Rzucił się więc na rampę i chciał ją przełamać, ale przeszkodził mu budnik, bo właśnie nadjeżdżał pociąg. O czyn ten stawał wczoraj przed sądem w Nowym Sączu. Korespondent nasz donosi, że obwiniono go o gwałt publiczny. Trybunał, pod przewodnictwem radcy Pisztka uwzględnił okoliczności łagodzące, że oskarżony będąc zgnębiony chorobą żony, nie wiedział, co czyni, skazał go tylko na miesiąc więzienia.

Krajowa szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się z dniem 1 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiedne temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiedne temu rozwinięcie fizyczne.

Założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana posiada szkoła 42 krosien poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim, na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatną, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania.

Program nauki oraz bliższych informacyi udziela zarząd szkoły.

Ślub. We wtorek 30 z. m. w kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie odbył się ślub p. Stanisława Sawiczewskiego, artysty-malarza i ilustratora „Tygodnika Ilustrowanego“, z panną Janiną Wierusz Kowalską.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie. Ordynat Adam hr. Krasiński i Maurycy hr. Zamoyski wraz z gronem miłośników sztuk pięknych wnieśli do ministerstwa spraw wewnętrznych podanie o założenie wyższej szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

Kronika warszawska. Pierwsza próba orkiestry Filarmonii warszawskiej odbyła się onegdaj. Wszyscy członkowie tego nowego ciała muzycznego z różnych stron Europy przybyli punktualnie na oznaczoną godzinę 12 w południe dnia 1 sierpnia do gmachu Filharmonii. Przy pulpitach zasiadło 72 artystów i odbyli próbę pod kierunkiem dyrektora artystycznego p. Emila Młynarskiego, w sali kameralnej, która się okazała nader akustyczną. Brzmienie orkiestry jest silne i piękne, kwintet smyczkowy, obsadzony bardzo licznie (12 pierwszych, 10 drugich skrzypiec 7 altówek, 7 wiolonczeli, 6 kontrabasów) instrumenty dęte wyborne. Próby orkiestry będą się odbywały codziennie przez 3 miesiące. Kapelmistrzem pierwszym jest p. Emil Młynarski drugim p. Karol Prohaska. Obowiązki inspektora pełni znany skrzypek i kompozytor, p. Henryk Opieński.

Wczoraj w południe odbyło się otwarcie instytucyi zabaw dziecięcych w alejach ujazdowskich. — Otwarcie odbyło się w obecności przedstawicieli władz, prasy i zaproszonych osób. Przemówił do dzieci dr Polak, który zakończył słowy: „Starajcie się o jak największą czystość około was, o to się starajcie, namawiajcie do tego jeden drugiego, proście rodziców o pomoc w naszem imienin. A teraz rozpocznijcie zabawę i bodaj zabawa wieki przetrwała ku zdrowiu.“

Dzieci odpowiedziały chórem: „Dziękujemy!“.

Rozpoczęły się zabawy towarzyskie: gra w piłkę, korowody, rzucanie drewnianemi kulami do klocków, chodzenie na szczudłach — w oczach obecnych rozwinęły się z całą ochoczością.

Z Leoben. Z końcem ubiegłego roku szkolnego zostało założone w Leoben stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Promień“. Kolegów zatem, którzy pragną przybyć na studya do tutejszej akademii hutniczo-górniczej, a którzy zechcieliby zasięgnąć u nas informacyj o warunkach pobytu na akademii, jako też wogóle o tutejszych stosunkach — upraszamy zwracać się pod nadstępującym adresem: Leoben, Steiermark-Verein „Promień“, Langgasse 89.

Zarząd.

Rewizya w redakcyi „Gazety Toruńskiej“ odbyła się znowu, niewiadomo już, poraz który. Oto jak ją opisuje wspomniana gazeta:

„Nie mało zdziwił się redaktor p. Jan Brejski, kiedy wróciwszy w środę po południu do domu, znalazł drzwi do swojej pracowni otwarte, a zdziwił się jeszcze więcej, spostrzegłszy, że ktoś otworzył szafki, od których klucze właściciel miał w kieszeni, oraz poprzerzucał papiery w biurku i na biurku, na półkach i t. d. Dopiero przybyły w chwilę później współpracownik redakcyjny p. Domański objaśnił p. Brejskiego, że dwaj panowie, rzekomo ze sądu, szukali rękopisu korespondencyi, omawiającej sprawę gimnazyastów, podejrzanych o udział w tajnem stowarzyszeniu. Z powodu tej korespondencyi wytoczono odpowiedzialnemu redaktorowi p. F. Wojciechowskiemu proces o obrazę stanu sędziowskiego. Ponieważ wszelkie rękopisy redakcya zaraz po użyciu pali, przeto nie znaleziono, czego szukano, ani

na stole, ani na półkach. Komisya śledcza nie dała przecież za wygraną, bo zauważono kilka skrytek zamkniętych. Sprowadzono więc ślusarza i kazano mu otwierać zamki. Dobrano się nawet do skrytki, w której p. Brejski, obok innych pamiątek, przechowuje listy prywatne. Czy i co zabrano nie wiemy, ponieważ p. Domański, widząc, co się dzieje, wyszedł na miasto, aby poszukać p. Brejskiego. Tyle tylko pewna, że nie zabrano papierów, któreby kogokolwiek skompromitować mogły, ponieważ takie papiery nie istniały."

Pogrzeb Szilagyi'ego odbył się wczoraj w Budapeszcie przy udziale stotysięcznego tłumu. Na całej 4-kilometrowej przestrzeni drogi, prowadzącej na cmentarz, utworzyła publiczność gęsty szpaler: dachy, balkony były przepełnione. Na wszystkich ulicach płonęły światła gazowe. W pogrzebie wzięły udział deputacye prawie wszystkich miast, stowarzyszeń naukowych, politycznych i towarzyskich. Osobę cesarza zastępował wielki ochmistrz dworu hr. Apponyi. W obrzędzie uczestniczyli również wszyscy ministrowie, około 200 posłów bez różnicy stronnictw i wiele wybitnych osobistości ze stolicy i z kraju. Również pojawiło się bardzo wielu katolickich duchownych.

Mowę pogrzebową wygłosił pastor protestancki. Po nim zabrał głos prezydent parlamentu Dezydery Perczel, który w mowie swojej nazwał Szilagyi'ego największą podporą liberalizmu węgierskiego i wyraził obawę, że śmierć Szilagyi'ego może zachwiać podstawami liberalizmu na Węgrzech. Uformował się następnie pochód pogrzebowy. Po obu stronach karawanu szło ośmiu posłów do parlamentu, a ministrowie postępowali za trumną aż do grobowca. Zwłoki złożono tuż obok mauzoleum Deaka, jak to postanowiono onegdaj.

Burze i gradobicia. W okolicy miasta Chebu (Eger) w Czechach szalała przedwczoraj około godziny 6 wieczorem taka burza z ulewą, jakiej od dziesiątek lat nie pamiętają tamtejsi mieszkańcy. W Chebie zapanowały ciemności, a woda, płynąca strumieniami, zalała dolną część miasta i spowodowała znaczne szkody. W południowych Czechach panowały również ulewy w wielu okolicach. W polu koło Reith piorun zabił wieśniaka Feichtla na tem samem prawie miejscu, na którem również skutkiem piorunu stracił życie ojciec jego w przeszłym roku.

Telegram z Budapesztu donosi, że węgierskie ministerstwo rolnictwa otrzymało następujące sprawozdania; W powiecie galgockim komitatu nitrzańskiego szalała gwałtowna burza z gradem wielkości laskowego orzecha. Winnice bardzo zniszczone. Burze przeciągały również w Alföld. W Szabadka zrządził orkan wielkie szkody. Jeden wieśniak zabity piorunem. W fabryce wagonów w Arad piorun zerwał przewody elektryczne. W Szentantal piorun zabił cieślę przy robocie.

W okolicach pomiędzy Bambergiem, Bayreuth i Norymbergą były w nocy z dnia 1 na 2 b. m. urwania chmur. Woda podmyła tor kolejowy około Strullendorfu i Schnabelwaldu, skutkiem czego ograniczono ruch pociągów. Koło Schnabelwaldu zawalił się wiadukt.

Najwyżej wznieśli się balonem dwaj znani aeronauci: rodak nasz, uczeń gimnazyum sądeckiego, dr Berson i Suering, pracujący w berlińskiem obserwatoryum astronomicznem. Balon wzniósł się o godzinie 10½ w Berlinie, a spadł wieczorem około godziny 6½ opodal Cottbus. Najwyższy punkt wzniesienia nie mógł być oznaczonym, ponieważ śmiali żeglarze utracili przytomność. Przed omdleniem stwierdzili wzniesienie na 10.300 metrów przy 40° zimna. Dotychczasowy najwyższy rekord w żegludze powietrznej, osiągnięty również w Berlinie, wynosił 9.150 metrów.

Zniesienie chłosty w francuskiej marynarce handlowej. Dnia 31 stycznia ubiegłego roku została kara cielesna zniesioną w wojennej marynarce francuskiej, w handlowej atoli marynarce istniała i nadal chłosta. Sprawę zniesienia tej barbarzyńskiej kary wziął w swoje ręce dziennik „Aurore", za którego inicyatywą senator Trarieux, jako prezydent „Ligi dla praw człowieczeństwa" wezwał ministra marynarki, Lanesana, ażeby położył koniec karze cielesnej na okrętach handlowych. Otóż Lanesan odpowiedział, że po feryach przedłoży parlamentowi projekt ustawy, znoszącej karę cielesną także i w marynarce handlowej.

Pismo „Traveller", wydawane w Londynie, a które podaje reklamę o wszystkich ważniejszych miejscach kąpielowych i kuracyjnych w Europie, umieściło w ostatnim swym numerze bardzo sympatycznie o Zakopanem traktujący artykulik. Trzy ładnie odbite zdjęcia fotograficzne dają cudzoziemcom pojęcie o tem, jak wyglądają nasze Tatry i ich mieszkańcy.

Upały a wojsko. Minister węgierskiej obrony krajowej, Fejervary, wydał rozporządzenie, ażeby ze względu na wielkie upały wszystkie ćwiczenia obrony krajowej odbywały się w nocy. W Austryi panują niemniejsze upały, ale zarząd wojskowy nie myśli o ulgach dla żołnierzy.

Podróż naokoło ziemi. Przedwczoraj przybył do Paryża o godz. 6 m. 30 wieczorem Gaston Stiegler, powróciwszy ze swojej podróży naokoło ziemi. Odbył ją w 65 dniach i 4 godzinach, ale w rzeczywistości podróż trwała właściwie tylko 63 dni, 10 godzin i 20 minut, Stiegler bowiem spóźnił się w Londynie do pociągu, skutkiem czego czekać musiał do drugiego dnia. Juliusz Verne, który, jak wiadomo, oślepł zupełnie, żywo zajmuje się tym konkurentem Fileasa Foga, bohatera „Podróży naokoło ziemi w 80 dniach".

Brylant za 20.000 fst. kupił w Londynie p. Jeanne, przedstawiciel handlarzy dyamentów Alfred H. Smith & Comp., i zawiezie go do Nowego Jorku. Kamień ten, jeden z najpiękniejszych na świecie, znaleziony został w r. 1894 w Afryce południowej i nazwany: „Książę Edward York". Oszlifowany w Amsterdamie, ma wielkość pestki brzoskwiniowej i waży 60¼ kar. Zdaniem biegłych, posiada niezwykle piękną „wodę" i iskrzy się wszystkiemi barwami tęczy. Początkowo grono panów z arystokracyi londyńskiej powzięło zamiar nabycia cennego klejnotu drogą składek publicznych i ofiarowania go królowi Edwardowi do korony. P. Jeanne jednak przelicytował wszystkich odrazu, ofiarowując za kamień 20.000 fst.; dla kogo jednak nabył ten klejnot, czy z polecenia którego z miliarderów amerykańskich, czy też dla firmy na dalszą spekulacyę, niewiadomo.

Zmarli w ostatnich dniach: We Lwowie Zygmunt Zawadzki, starszy inżynier kolei państwowych, w 46 roku życia; Bronisław Nowicki, urzędnik magistratu, w 41 roku życia; w Drohobyczu Franciszek Lewicki, em. adjunkt sądowy, w 76 roku życia.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego naczelników sądów powiatowych: Jana Jarosza w Zatorze dla Zatora, a Franciszka Ścibora w Slemieniu dla Ropczyc. Adjunkta sądowego w Gorlicach, Karola Świątka, zamianował naczelnikiem sądu powiatowego w Peczeniżynie, a sekretarza sądowego Mieczysława Wiszniewskiego przeniósł z Peczeniżyna do Kołomyi. Sekretarzami sądowymi mianowani: zastępca prokuratora, Antoni Nahlik, w Przemyślu dla Przemyśla i adjunkt sądowy, Tomasz Łobasiewicz, w Lubaczowie dla Peczeniżyna. Radcą sądowym i naczelnikiem sądu powiatowego w Wiśniowczyku zamianowany został Włodzimierz Zahradnik w Busku. Sędziami powiatowymi mianowani: sekretarz sądowy w okręgu lwowskiego sądu wyższego, Czesław Krzyszkowski dla Podgórza, a adjunkt sądowy w Bóbrku, August Giebułtowski dla Buska. Zastępcami prokuratorów mianowani: adjunkt sądowy Józef Rajmund Schmidt w Busku dla Tarnopola i Juliusz Kałużniacki w Słotwinie dla Przemyśla.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych Jana Krąpca z Jarosławia do Białej, a Leona Beera z Białej do Jarosławia.

Konkurs. Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Tarnobrzegu rozpisuje się konkurs. Warunki: Ukończone studya prawnicze, praktyka administracyjna, nieprzekroczony 40 rok życia.

Płaca 2400 K, wolne mieszkanie lub 400 K.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do 20 b. m.

Na weteranów z r. 1831 wpłynęły następujące składki: Subwencya Rady m. Krakowa 250 K, z zapisu testamentowego śp. Ignacego Żółtowskiego 200 K — razem 450 K. Rozdano w tym miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranów 1831 r., najem pokoju na biuro, usługę, druki, papier, portorya i stemple — razem 374 K 24 h. K. Wiszniewski, wiceprezes.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego złożyły M. C. i A. C. 2 K.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały 1 K 60 h, na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 K 50 h.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

W sobotę 3 sierpnia: „Jan Kiliński", utwór z czasów walki o niepodległość narodu, napisany przez G. F.

W niedzielę 4 sierpnia po południu: „Jan Kiliński", wieczorem „Królowa przedmieścia".

Z kalendarza. W niedzielę 4 sierpnia: Dominika w.; w poniedziałek 5 sierpnia: N. M. P. Śnieżnej i Oswalda; we wtorek 6 sierpnia: Przemienienie Pańskie.

Wschód słońca dnia 4 sierpnia o godzinie 4 min. 16, zachód o godzinie 7 minut 18; długość dnia godzin 15 minut 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 sierpnia burzliwie. Termometr doszedł od + 17·1 do + 26·5 C.

Barometr opada.

Dnia 3 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 737·5 mm., termometru + 18·6 C.

Wiatr zachodni.

Opera lwowska w Krakowie.

(„Rigoletto", opera w 3 aktach Verdiego).

Było to w r. 1851 podczas generalnych prób z najnowszej opery Verdiego „Rigoletto". Sam maestro kierował próbami, a wykonawcy nie mieli dość słów uznania dla jednego z najpiękniejszych dzieł mistrza i dokładali wszelkich starań, by opera jak najlepiej wypadła. Jeden tylko wykonawca partyi księcia (tenor) okazywał widoczne niezadowolenie, co wreszcie zwróciło uwagę mistrza. Zapytany o powody odpowiedział ów tenor: „Wszystkie role w „Rigolecie" są popisowe, jedyna partya tenora jest pokrzywdzoną" — i prosił w dalszym ciągu o jakąś bodaj wkładkę, co mistrz przyrzekł uczynić. Mijały jednak dni, a wkładki widać nie było, czem wreszcie zniecierpliwiony tenor powiada na przedostatniej próbie: „Przyrzekł mi maestro wkładkę, a dotąd słowa nie dotrzymał; jeżeli do jutra nie otrzymam — nie śpiewam!" „Uspokój się kochany przyjacielu — odpowiada maestro — masz tu żądane głupstewko, ale pod warunkiem, że w domu tylko półgłosem się nauczysz, a przed wystawieniem w żadnej kawiarni nie zanucisz!" „Rigoletta" wyczekiwano bowiem ze zwykłą we Włoszech niecierpliwością, a wybitniejsze motywa już obiegały całe miasto. Tenor przyrzekł nie zdradzać tajemnicy, poczem maestro wręczył mu owe „głupstewko", znaną i popularną aryę „Kobieta zmienną jest". Naturalnie arya wywołała na przedstawieniu ogromny entuzyazm i wraz z komentarzami obiegła wnet całe Włochy.

Nie wiem, czy ów tenor włoski był na premierze „Rigoletta" tak dysponowany, jak wczoraj p. Drzewiecki, ale faktem jest, że ten ostatni dotychczas u nas tak dzielnie nie śpiewał, jak wczoraj — dlatego też co chwila był nagradzany zasłużonemi oklaskami. Wogóle wczorajszy „Rigoletto" dany jako dodatkowe przedstawienie na dochód członków chóru, wypadł bardzo dobrze. P. Markowa jako Gilda, p. Szymański jako znakomity interpretator partyi Rigoletta, oraz pp. Jeromin (bandyta), Ludwig (Marullo), Paszkowski (Monterone), Jaroński (Borssa) i p. Schuppówna jako ponętna Magdalena śpiewali na wczorajszem ostatniem przedstawieniu wprost koncertowo, to też zebrana, co prawda nielicznie, publiczność darzyła wykonawców gorącemi oklaskami, a p. Markowej wręczono po drugim akcie od wielbicieli jej talentu kilka pięknych wieńców.

Orkiestra i chóry trzymały się dobrze.

Jakkolwiek „Rigoletto" należy bezsprzecznie do najlepszych oper Verdiego, z tem wszystkiem wczorajsze przedstawienie powinno być dla dyrekcyi wskazówką, że stare sztuki włoskie przestały od dawna robić u nas kasę i powinny być wystawiane jedynie ze względu na jakieś nadzwyczajne okoliczności.

„Rigolettem" zakończyła opera lwowska cykl wspaniałych przedstawień w Krakowie. *aor.*

Dział ekonomiczny.

Z kolei państwowych. Z dniem 14 sierpnia (1 sierpnia st. st.) 1901 r., a o ile ceny przewozowe się podwyższają z dniem 14 września (1 września st. st.) 1901 r. wchodzi w życie dodatek II do towarowej taryfy, część IV w austryacko-węgiersko-rosyjskim związku kolejowym.

Losowania. Przy ciągnieniu losów tureckich główna wygrana w sumie 600.000 frank. padła na nr.: 961.241, druga wygrana 60.000 fr. padła na nr.: 205.114, po 20.000 frank. wygrały nr.: 416.506, 1.691.167.

Przy ciągnieniu losów włoskich czerwonego krzyża. Główna wygrana 20.000 lirów padła na seryę 10.408 nr. 34, druga wygrana 2000 lir, na seryę 836, nr. 44, po 1000 lirów wygrały: serya 4651 nr. 46 i serya 7645 nr. 15.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością, za miesiąc lipiec 1901 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 226.198 kor. 81 hal., wpłynęło 1370 kor. — hal., zwrócono 532 kor. 77 hal.; stan z końcem miesiąca 227.036 kor. 04 hal.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 753.155 kor. 38 hal., wpłynęło 60.359 kor. 63 hal., zwrócono 47.407 kor. 55 hal.; stan z końcem miesiąca 766.107 kor. 46 hal.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,178.022 kor. 63 hal., spłacono 433.328 kor. 09 hal., udzielono nowych 457.893 kor. — hal.; stan z końcem miesiąca 1,202.587 kor. 54 hal.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 2 sierpnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·20 do 14·61. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·20 do 12·50. Owies z opłatą akcyzową od 14·50 do 16·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 5·60. Słoma od —·— do 5·60. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od ·— do ·—. Jaja za kopę od 2·30 do 2·60. Masła za garniec od 5·10 do 6·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·10.

Ostatnie wiadomości.

— **Wojna w czasie pokoju.** Wiadomą jest rzeczą powszechnie, że republiki południowo-amerykańskie bez ciągłych rewolucyi istnieć nie mogą. Mieszkańcy ich odziedziczyli po swych przodkach skłonność do „pronunciamento", bez którego znów trudno sobie wyobrazić Hiszpanów w ubiegłym XIX wieku. Otóż np. teraz, gdy zdawałoby się, że drobne ustroje państwowe w Ameryce południowej mogą spokojnie żyć i rozwijać się — przyszło do zbrojnego zatargu między Wenezuelą a Kolumbią.

Nie znamy wprawdzie bliższych szczegółów, wyjaśniających przyczynę tego zatargu między dwoma sąsiadującemi ze sobą republikami, faktem jednak pozostaje, że powstańcy wenezuelscy — jak twierdzą źródła urzędowe z Karakasu przebrani żołnierze z Kolumbii — pobili wojska rządowe prezydenta Castro.

Być może, iż ta rewolucya zakończy się podobnie, jak wiele rewolucyj południowo-amerykańskich niczem, lecz wykluczonem nie jest, że Stany zjednoczone Ameryki północnej, czychające od dawna na sposobność wmięszania się do spraw Ameryki południowej, tym razem skorzystają z okoliczności, aby swe potężne słowo wypowiedzieć. Zasada Monroego bowiem — Ameryka dla Amerykanów — liczy dziś więcej zwolenników, niż kiedykolwiek, na drugiej półkuli.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 3 sierpnia. Poseł Daszyński opublikował, jak wiadomo, list prezydenta wyższego sądu krajowego dra Tchórznickiego do niego i swoją nań odpowiedź. P. Tchórznicki mianowicie wezwał p. Daszyńskiego do przesłuchania w śledztwie dyscyplinarnem przeciw p. Giżowskiemu, wytoczonem z powodu zarzutów, czynionych mu przez p. Daszyńskiego w parlamencie. P. Daszyński zaś protestował przeciw ubliżającemu tonowi listu i oświadczył, że składać zeznań nie myśli, gdyż jest zdania, że cała dyscyplinarka jest podjęta tendencyjnie na korzyść p. Giżowskiego.

Otóż z tego powodu pp. Karol Dzieduszycki i Eugeniusz Abrahamowicz ogłaszają list, w którym powiadają, że jak tylko padły zarzuty p. Daszyńskiego przeciw p. Giżowskiemu, z polecenia prez. Jaworskiego udali się do p. Daszyńskiego, prosząc o dowody. P. Daszyński przyrzekł przywieść je z Krakowa po Zielonych Świętach. W oznaczonym jednak terminie odpowiedział, że był wprawdzie w Krakowie, ale tak był zajęty sprawami politycznemi, że nie miał czasu pamiętać o p. Giżowskim. I aż do chwili rozejścia się Rady państwa, a nawet do obecnej chwili, p. Daszyński się do owych panów ponownie nie zgłosił.

Halicz, 3 sierpnia. W Załukwi dwaj niewyśledzeni sprawcy napadli w nocy koło kościoła trafikanta Saula Plessa, pobili go, a wrzuciwszy do rowu, tak długo tratowali nogami, aż na krzyk jego nadbiegł żandarm Eljasz i dwaj stróże nocni. Obaj sprawcy zbiegli. Napadnięty twierdził, że poznał pomiędzy nimi byłego swego służącego, którego wydalił za kradzież.

Tryest, 3 sierpnia. Policya aresztowała wczoraj dwóch cudzoziemców, którzy mieli robić zdjęcia fotograficzne z fortyfikacyj w Trydencie. Są to podobno podoficerowie włoscy.

Semnica (Kroacya), 3 sierpnia. Aresztowano tu całą szajkę fałszerzy monet, którzy puszczali w obieg korony, 5-koronówki i guldeny srebrne.

Londyn, 3 sierpnia. Minister kolonij Chamberlain zaprowadził przed dwoma laty na Malcie wyłączne używanie języka angielskiego w sądach i urzędach, co w ciągu pięciu lat miało być przeprowadzonem. Wobec tego zarządzenia parlament maltański odrzucił budżet. Obecnie Chamberlain na mocy królewskiego rozporządzenia ogłosił budżet.

Wśród ludności Malty zapanowało skutkiem tego wielkie wzburzenie. Przypuszczać można, że w tej sprawie poczyni przedstawienia gabinet włoski.

Petersburg, 3 sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, ażeby w wyższych zakładach naukowych technicznych studenci żydzi nie stanowili więcej niż 2% ogółu słuchaczów. Jednocześnie ministerstwo zaleciło, aby rozporządzenie to stosowano jak najściślej.

„Nowosti" donoszą, że w sferach rządowych postanowiono sprawdzić prawa żydów do zamieszkiwania różnych okolic państwa. Z ministerstwa spraw wewnętrznych zażądano wiadomości o wszystkich pochodzenia żydowskiego lekarzach, dentystach, akuszerkach i farmaceutach, nie zajmujących się praktyką, jakoteż o składzie ich rodzin.

Konstantynopol, 3 sierpnia. Rada sanitarna zarządziła z obawy przed dżumą dla wszystkich okrętów, udających się do portów tureckich, rewizyę sanitarną i desinfekcyę towarów. Warunkową rewizyę lekarską przepisano także dla okrętów, udających się do portów zagranicznych.

Morderstwo i samobójstwo.

Wiedeń, 3 sierpnia. Dzisiejszej nocy handlowiec Franciszek Gradinger napadł na gospodynię swoją Joannę Berthiową. Spała właśnie. Gradinger rzucił się na nią z nożem i pokrajał ją istnie na kawałki. Berthiowa umarła. Następnie Gradinger poderżnął sobie szyję; z ran wkrótce umarł. Na morderstwo to i samobójstwo patrzyło dwoje malutkich dzieci.

Sprawa dra Tresicza.

Zagrzeb, 3 sierpnia. Jak wiadomo, redaktor „Hrwatskiej", dr Tresicz-Pawicicz, został za uwiedzenie ś. p. Slawy Serkulj skazany przez sąd powiatowy na 2 miesiące aresztu. Onegdaj — jak donosi „Obzor" — trybunał orzekający zniósł wyrok sądu powiatowego i polecił Tresicza natychmiast na wolność wypuścić.

Staroczesi i Młodoczesi.

Wiedeń, 3 sierpnia. Drogą przez Ołomuniec donoszą, że mimo stanowiska „Narodnich Listów, kompromis na czas wyborów do Sejmu między Staroczechami a Młodoczechami, wstępuje w poważne stadyum. Staroczescy mężowie zaufania zgłosili wniosek o wspólną akcyę. Szerszy wydział stronnictwa wniosek ten wkrótce zatwierdzi. Wkrótce odbędzie się zebranie mężów zaufania obu partyj. Ze strony młodoczeskiej wezmą udział: Pacak, Skarda, Herold, Czelakowsky i Dworzak. Na posiedzenie przybędzie także Rieger.

Sejm istryjski.

Capo d'Istria, 3 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu istryjskiego powróciła część secesyonistów, tak, że ogółem zjawiło się 24 posłów. Po odczytaniu szeregu interpelacyj przystąpiono do obrad. Uchwalono więc wniosek zrzeczenia się samoistnych dodatków krajowych od napojów spirytusowych jednogłośnie i przyjęto ustawę o podwyższeniu płac nauczycielskich. Mimo tych pozytywnych rezultatów nie obeszło się bez awantur, a nawet marszałek zarządził opróżnienie galeryi z powodu demonstracyi publiczności podczas mowy posła kroackiego Mandica.

Eksplozya.

Grac, 3 sierpnia. W kopalniach „Alpine Montans-Gesellschaft" w Judenburgu nastąpiła eksplozya; 2 robotników zabitych, kilku rannych.

Crispi.

Neapol, 3 sierpnia. Stan zdrowia Crispiego takisam, jak przedtem.

Nowy minister włoski.

Rzym, 3 sierpnia. Baccelei przyjął ofiarowaną mu tekę ministra rolnictwa.

Podróż cesarza Wilhelma.

Hamburg, 3 sierpnia. Cesarz Wilhelm zawiadomił senat hamburski, że z powodu choroby matki nie może teraz przyjechać.

Walka z cyganami.

Kolonia, 3 sierpnia. Z Titz donoszą, że powstała tam walka między włościanami a cyganami, którzy do wsi przybyli na 30 wozach. Przyczyną walki było obrabowanie jednej włościanki, na którą napadły cyganki. Cztery cyganki uwięziono.

Interwiew z Krügerem.

Paryż, 3 sierpnia. „Figaro" ogłasza interwiew z prezydentem Krügerem, który oświadczył, że żadnego nie przedsiębrał kroku, aby wywołać pośrednictwo czyjeś dla sprawy afrykańskiej. Pośrednictwo przyjść musi samo przez się. Boerowie nie zgodzą się nawet na pokój niezaszczytny i nie prędzej broń złożą, zanim nie będzie uznaną niezależność rzecz pospolitych afrykańskich.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Czuję się w obowiązku złożyć podziękowanie p. M. Freilichowi za całkowite wyleczenie mię z długoletniego ciężkiego cierpienia na przepuklinę pępkową. Mimo szukania pomocy u ludzi fachowych dopiero ratunek znalazłam u pana **M. Freilicha, c. k. uprzyw. bandażysty we Lwowie, ulica Gródecka, L. 35** — za co całe życie będę mu wdzięczną i polecam go każdemu cierpiącemu jaknajsumienniej.

Lwów, dnia 19 czerwca 1901.

Cz. Krüger
(1.739·3·3) z Krakowa, ulica Dietla Nr 45.

Wyciąg z rozkładu jazdy.

Odchodzą z Krakowa:

6·40 rano pospieszny do Lwowa.
8·10 „ osobowy do Lwowa.
8·30 „ osobowy do Nowego Sącza.
8·40 „ do Kocmyrzowa.
11·00 przed południem osobowy do Lwowa.
1·30 w południe mieszany do Wieliczki.
1·50 „ osobowy do Kocmyrzowa.
2·49 po południu błyskawiczny do Lwowa.
3·45 „ osobowy do Zakopanego.
6·45 wieczór osobowy do Tarnowa.
8·00 „ „ do Kocmyrzowa.
8·38 „ pospieszny do Lwowa.
9·40 „ mieszany do Wieliczki.
10·50 „ osobowy do Lwowa.

Przychodzą do Krakowa:

4·40 rano osobowy ze Lwowa.
6·13 „ „ z Nowego Sącza.
6·40 „ pospieszny ze Lwowa.
7·17 „ mieszany z Wieliczki.
8·45 „ osobowy ze Lwowa.
11·40 przed południem mieszany z Wieliczki.
12·34 w południe osobowy z Zakopanego.
1·10 „ „ z Kocmyrzowa.
1·30 „ „ ze Lwowa.
2·24 po południu błyskawiczny ze Lwowa.
6·25 wieczór osobowy ze Lwowa.
6·50 „ mieszany z Wieliczki.
7·10 „ osobowy z Kocmyrzowa.
9·38 „ pospieszny ze Lwowa.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 3 sierpnia 1901.

Renta austryacka papierowa		
„ „ srebrna		
4% renta austryacka złota		
4% „ „ koronowa		
4% „ węgierska złota		
4% „ „ koronowa		
Akcye Banku austro-węgierskiego		
„ kredytowe	—	
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	173	50
Losy tureckie	100	—
Akcye Anglobanku	270	—
„ Unionbanku	530	—
„ Bankverein	436	—
„ Laenderbanku	401	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	88	50
„ „ Elbethal	483	—
„ „ Nordbahn	5850	—
„ „ Staatsbahn	631	—
„ „ Alpine	416	50
„ Tureckie Tabaczne	280	—
Ruble	253	—

Berlin, 3 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	97	25
Akcye austryackie kredytowe	197	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 3 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	29
Zyto (na jesień)	7	14
Kukurudza	5	54
Owies (na jesień)	6	67

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 3 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	75	92	75
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
4½% „ „ „	98	50	[illegible]	50
4% „ kolejowe	91	75	[illegible]	75

L. 79002/901.

OGŁOSZENIE.

Według artykułu II. Ustawy z dnia 8. lipca 1901 dz. u. p. Nr. 86, o podwyższeniu opłaty od wódki i oddaniu części dochodu z tej opłaty funduszom krajowym królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, podlegają z wyjątkami w ustawie wyszczególnionymi wszystkie pędzone płyny wyskokowe znajdujące się w dniu 1. września 1901 w wolnym obrocie na obszarze królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, tudzież te pędzone płyny wyskokowe, które w czasie przed 1. września 1901 wysłano z krajów Korony węgierskiej, Bośni i Hercegowiny do odbiorców w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, któreto płyny jednak dopiero po 1. września 1901 do tych krajów nadeszły, podatkowi dodatkowemu w wymiarze 20 halerzy od każdego stopnia hektolitrowego (litra) alkoholu.

W celu przeprowadzenia tego dodatkowego opodatkowania wydało c. k. Ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 13 lipca 1901 dz. u. p. Nr. 105 przedrukowany poniżej regulamin.

Regulamin o poborze dodatkowego podatku od wódki.

I. Przedmiot dotatkowego podatku.

Dodatkowemu podatkowi w wymiarze 20 h. od litra alkoholu podlegają, z wyjątkami poniżej wymienionymi, wszystkie pędzone płyny wyskokowe, znajdujące się 1. września 1901 w wolnym obrocie w królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa, jakoteż te pędzone płyny alkoholowe, które w czasie przed 1. września 1901 wysłano z krajów Korony węgierskiej, Bośni i Hercegowiny do odbiorców w krajach, w których odnośna ustawa ma moc obowiązującą, które jednak dopiero po 1. września 1901 do tych krajów nadeszły.

Do pędzonych płynów alkoholowych, podlegających dodatkowemu podatkowi, należą w szczególności także arak, rum, koniak, esencye wódczane, sztuczne esencye owocowe, złożone z różnych gatunków eteru, alkoholu i innych substancyi i eter owocowy, likiery i inne zaprawne wódki, dalej bogate w alkohol towary perfumeryjne, jak woda kolońska, bogate w alkohol tynktury lekarskie i ekstrakty, jakoteż każda mieszanina wina i wódki, której zawartość alkoholu przekracza 15 procent objętości.

Uwolnienie od dodatkowego podatku są:

1. Pędzone płyny wyskokowe w posiadaniu przemysłowców, pośredniczących w obrocie pędzonych płynów wyskokowych (trudniących się wyszynkiem, sprzedażą, drobnym handlem i t. d.) w ilościach nie większych [illegible]0 litrów, w posiadaniu zaś innych gospodarstw domowych w ilościach większych niż pięć litrów. Te ilości są także wtedy wolne od dodatkowego podatku, jeżeli u przemysłowca lub w gospodarstwie domowem znajdują się większe zapasy.

2. Wódka, której już na podstawie teraźniejszych przepisów przysługuje uwolnienie od państwowej opłaty od wódki.

II. Oznajmienie.

Kto w dniu 1. września 1901 posiada zapas pędzonych płynów wyskokowych, podlegających dodatkowemu podatkowi, zawierający razem więcej niż dziesięć, względnie niż pięć litrów alkoholu, jest obowiązany oznajmić ilość i zawartość alboholu całego zapasu, jakoteż miejsce i lokale, gdzie ten zapas się przechowuje, w przeciągu czterech dni, licząc od 1. września 1901, zatem najpóźniej dnia 4. września 1901 na piśmie w dwóch egzemplarzach według podanego poniżej formularza temu oddziałowi straży skarbowej, w którego obrębie znajduje się miejsce przechowania pędzonych płynów wyskokowych.

Blankiety na te oznajmienia wydawać się będzie bezpłatnie w każdym oddziale straży skarbowej, jakoteż u organów i w urzędach, które krajowa władza skarbowa oznaczy. Jeżeli na podstawie osobnych autonomicznych postanowień, obowiązujących dla poszczególnych krajów, żąda się od zapasów lub od części zapasów, będących przedmiotem oznajmienia, zwrotu opłaty krajowej, zapłaconej według taryfy, wówczas należy nadmienić, to w oznajmieniu, podając ilość wódki, od której żąda się zwrotu, jakoteż kwotę do zwrotu przypadającą.

Tych pędzonych płynów wyskokowych, które przed 1 września 1901 wysłano z krajów Korony węgierskiej, Bośni i Hercegowiny, do odbiorców w krajach, gdzie ustawa obowiązuje, które jednak dopiero 1. września 1901 lub później, do tych krajów nadeszły, oznajmiać nie potrzeba.

Jeżeli zapas pędzonych płynów wyskokowych, który ma się oznajmić, nie przekracza w poszczególnym wypadku, bez względu na zawartość alkoholu, pięciu hektolitrów, można zaniechać podawania w oznajmieniu ilości, zawartości i stopni hektolitrowych alkoholu; w tym wypadku musi się jednak w uwadze oznajmienia wyraźnie nadmienić, że ogólny zapas nie przekracza ilości pięciu hektolitrów.

Przy pędzonych płynach wyskokowych w flaszkach zamkniętych w sposób w handlu zwykle używany, dalej przy likierach, to jest pędzonych płynach wyskokowach, zawierających najmniej 10 kilogramów cukru na hektolitr, i przy słodzonych wódkach, to jest pędzonych płynach wyskokowych, zawierających więcej niż 1 kilogram, ale mniej niż 10 kilogramów cukru na hektolitr, wreszcie przy wszystkich, dodatkowemu podatkowi podlegających esencyach, towarach perfumeryjnych, tynkturach lekarskich i ekstraktach, można, bez względu na wielkość zapasu podlegającego oznajmieniu, zaniechać oznajmienia zawartości alkoholu.

Gdyby pędzone płyny wyskokowe, co do których istnieje obowiązek oznajmiania, znajdowały się w pierwszych czterech dniach miesiąca września 1901 w transporcie, a co do nich nie wniesiono jeszcze oznajmienia i nie uiszczono od nich dodatkowego podatku, wówczas obowiązek oznajmienia, względnie uiszczenia dodatkowego podatku, ciąży na odbiorcy towaru, który ma wnieść oznajmienienie najpóźniej w przeciągu 48 godzin po nadejściu posyłki.

Jeżeli kto nie wnicsie przepisanego oznajmienia zapasu pędzonych płynów wyskokowych, znajdującego się w dniu 1. września 1901, lub jeżeli kto znajmi ilość mniejszą, a różnica między ilością oznajmioną a urzędownie zbadaną przekraczać będzie 10 procent, podpadnie karze w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty ukróconego lub na ukrócenie narażonego dodatkowego podatku, ktoby zaś podał w oznajmieniu inne nieprawdziwe daty, nie odnoszące się do ilości alkoholu, karany będzie grzywną porządkową od 4 do 200 Koron.

Przedsiębiorstwa kolei żelaznych i żeglugi parowej (z wyjątkiem morskich, o ile chodzi o swojskie parowce, wyposażane ułatwieniami co do ruchu), jakoteż c. k. poczta, obowiązane są o każdej przesyłce pędzonych płynów wyskokowych, którą przed 1. września 1901 przyjęły do transportu celem dostawienia odbiorcy w krajach, w których ustawa ma moc obowiązującą, jednak do tego dnia jej nie oddały, donieść zaraz po nadejściu do stacyi oddawczej oddziałowi straży skarbowej, w którego okręgu leży ta stacya. To doniesienie ma zawierać nazwisko nadawcy i odbiorcy, tudzież wagę brutto przesyłki, a stacya oddawcza ma je bezpośrednio przedłożyć.

III. Dopełnienie czynności urzędowej.

Organa skarbowe, u których wnosi się oznajmienia zapasów, mają najpierw sprawdzić oznajmienie co do jego dokładności, a następnie przystąpić bezzwłocznie do zbadania zapasów w sposób poniżej wskazany.

Wywód spostrzeżeń, dalej przypadającą kwotę dodatkowego podatku, tudzież urząd percepcyjny, w którym dodatkowy podatek ma się zapłacić, należy podać w obu egzemplarzach oznajmienia.

Jeden egzemplarz oznajmienia zwraca się stronie.

Strona jest obowiązaną, tę kwotę dodatkowego podatku, o której zawiadomiono ją w powyższy sposób zapłacić, jezeli nie uzyskała pozwolenia spłaty w ratach, albo kredytu w przeciągu dni ośmiu w urzędzie percepcyjnym, wymienionym w oznajmieniu. Dla tych krajów, gdzie istnieją samoistne opłaty krajowe, które z dniem 31 sierpnia 1901 będą zniesione, wyda się osobne zarządzenia, czy i o ile ma nastąpić zwrot opłaty krajowej, zapłaconej według taryfy, i skompensowanie takich pretensyi zwrotu z dodatkowym podatkiem od wódki.

Badanie oznajmionych zapasów pędzonych płynów wyskokowych należy rozpocząć najpóźniej 2 września 1901.

Co do postępowania przy badaniu zapasów, postanawia się co następuje:

1. Co do oznaczania ilości:

a) Jeżeli pędzone płyny wyskokowe znajdują się w beczkach, wagonach zbiornikowych, cysternach i t. p., a naczynia te są pełne i urzędownie ocechowane, wówczas oznacza się ilość według znaku cechowniczego.

Jeżeli beczki nie są cechowane, lub tylko w części napełnione, oznaczać należy ich zawartość miarą Matievic'a.

Ilość wódki w beczkach etc. da się także obliczyć, — uwzględniając prawdziwą zawartość alkoholu — przez zbadanie wagi netto i przerachowanie jej przy pomocy przepisanych tabel redukcyjnych na litry.

Jeżeli się rozchodzi o niecechowane wagony zbiornikowe lub rezerwoary, obliczyć należy zawartą w nich ilość pędzonych płynów wyskokowych za pomocą kubicznego obliczenia, lub w inny pewny sposób.

b) Przy flaszkach i naczyniach szklanych oblicza się ilość flaszek i naczyń jednakowej wielkości, następnie bada się pojemność każdego typu flaszek osobno i oblicza się z tych dat ilość płynu.

Przy zamkniętych flaszkach, używanych zwyczajnie w handlu, zadowolić się należy, jeżeli nie ma wzorów flaszek, oznaczeniem ilości w przybliżeniu.

Badanie takie znacznie uprości się, jeżeli strona dostarczy próżnych naczyń na wzór, których pojemność można każdej chwili łatwo zbadać.

c) W rafineryach, które rafinują opodatkowaną wódkę i są w czasie badania zapasów w ruchu, musi się zbadać także ilość wódki, znajdującej się w aparatach rektyfikacyjnych i w stojakach do filtrowania. W tym celu sprawdza się przedewszystkiem, ile litrów wynosi nalew dzienny dla każdego stojaka i jakiej ilości wódki użyto pierwotnie do nasycenia węgla. Te dwie ilości razem wzięte dają w przybliżeniu ilość wódki, zawartą w każdym stojaku.

d) Jeżeli strona, obowiązana do uiszczenia dodatkowego podatku, ma pozwolenie używać wódki bez opłaty podatku do wyrabiania likierów, lub innych towarów, zawierających alkohol, celem wywozu za linię cłową, natenczas, zamknąwszy zapiski, które się prowadzi na przychód i użycie wódki, sprowadzonej bez opłaty podatku, obliczyć należy tę ilość wódki, która, w myśl artykułu II l. 2. ustawy, ma się wyłączyć z ogólnego zapasu, jako uwolnioną od dodatkowego podatku.

2. Co do oznaczania zawartości alkoholu:

a) Wódkę w beczkach stopniować należy za pomocą 100-dzielnego alkoholometru w sposób przepisany, w którym to celu brać należy z każdej beczki za pomocą lewara lub innego stosownego przyrządu próbkę ze średnich warstw.

Jeżeliby nie było cechowanego alkoholometru, w takim razie należy próbki, wzięte z każdej beczki, wlać każdą z osobna do flaszek dobrze wyczyszczonych i wypłukanych poprzednio wódką z tej samej beczki, opieczętować te flaszki i zbadać zawartość alkoholu w obecności strony u najbliższego organu skarbowego, posiadającego cechowany alkoholometer.

b) Z wódki, przechowanej w rezerwoarach lub innych wielkich naczyniach, brać należy próbki z górnej, średniej i dolnej warstwy w równych ilościach, próbki te dobrze wymieszać, a następnie zbadać ich zawartość alkoholu.

c) Jeżeli wódka znajduje się we flaszkach lub podobnych mniejszych naczyniach i jeżeli w myśl postanowień, podanych poniżej pod lit. e) i l. 3, nie ma się wogóle zaniechać badania rzeczywistej zawartości alkoholu, to w takim razie należy się zadowolić wyrywkowem stopniowaniem.

d) Jeżeli się rozchodzi o pędzone płyny wyskokowe, których alkoholometrem wprost stopniować nie można, jak likiery, słodzone wódki etc. i jeżeli nie zaniechano po myśli rozdziału II, ustępu 4 podania zawartości alkoholu, wówczas mają organa skarbowe zbadać tę zawartość alkoholu, którą się ma wziąć za podstawę do uiszczenia dodatkowego podatku w sposób przepisany dla oznaczania alkoholu w likierze (dodatek A, II. B. przepisu wykonawczego do ustawy o opodatkowaniu wódki).

Jeżeli dotyczący organ skarbowy niema potrzebnego przyrządu, wówczas należy po protokolarnem skonstatowaniu ilości płynu, próbki z każdego poszczególnego gatunku odesłać pod pieczęcią organu skarbowego i strony do władzy skarbowej pierwszej instancyi, która zarządzi zbadanie i stosownie do wyniku wyda dalsze zarządzenie.

Pędzone płyny wyskokowe nie słodzone albo tylko bardzo mało słodzone, tudzież płyny wyskokowe zaprawione ingredyencyami badać się ma zawsze urzędowym alkoholometrem.

e) Jeżeli nie oznajmia się zawartości alkoholu, ponieważ ogólny zapas w danym wypadku nie przekracza ilości pięciu hektolitrów, lub ponieważ rozchodzi się o pędzone płyny wyskokowe w zamkniętych flaszkach używanych zwykle w handlu, albo o likiery lub słodzone wódki, przyjmować należy zawartość alkoholu:

aa) przy wódce francuskiej, rumie i araku 65 stopni;

bb) przy koniaku, whisky, wiśniówce, wódce z wytłoczyn, śliwowicy, borowiczce i t. zw. naturalnych wódkach 40 stopni;

cc) przy likierach wszelkiego rodzaju i przy słodzonych wódkach 35 stopni 100-dzielnego alkoholometru.

Gdyby co do prawdziwości oznajmionych gatunków wódki, nasuwały się wątpliwości, np. wątpliwość, czy wysoko-stopniowych płynów spirytusowych nie oznajmiono jako wódkę naturalną lub spirytus zaprawiony cukrem, albo jako likier, należy te podejszane płyny wyskokowe w miarę możności poddać wstępnemu badaniu.

Jeżeli podejrzenie okaże się uzasadnione, przystąpić należy do badania rzeczywistej zawartości alkoholu wszystkich dodatkowemu podatkowi podlegających zapasów dotyczącej strony (lit. a—d) i wdrożyć postępowanie dochodowo-karne o nieprawdziwe oznajmienie. Za podstawę do obliczenia dodatkowego podatku przyjąć należy w takim wypadku zawartość alkoholu oznaczoną przez rzeczywiste zbadanie.

Zawartość alkoholu podlegających dodatkowemu podatkowi esencyj, tynktur lekarskich i ekstraktów policzyć należy w wysokości 70 stopni, zaś towarów parfumeryjnych podlegających dodatkowemu podatkowi w wysokości 90 stopni studzielnego alkoholometru.

f) W tych wypadkach, gdzie zawartość alkoholu oznajmia się, lub gdzie się rozchodzi o pędzone płyny wyskokowe innego rodzaju, aniżeli wyżej podane, należy zaniechać bezpośredniego badania rzeczywistej zawartości alkoholu wówczas gdy strona wykaże ją księgami przemysłowemi, fakturami itp., których prawdziwość nie ulega wątpliwości.

3. We fabrykach likieru uie przedsiębierze się rzeczywistego badania zapasów pędzonych płynów wyskokowych wówczas, gdy przedsiębiorcy oznajmiają zapasy w ten sposób, że przedkładają najpóźniej dnia 1 września 1901 władzy skarbowej pierwszej instancyi szczegółowy, na podstawie inwentur sporządzony wykaz posiadanych w tym dniu pędzonych płynów wyskokowych podlegających dodatkowemu podatkowi, ułożony według grup towarów o jednakowej zawartości alkoholu i zgadzają się na to, ażeby delegat władzy skarbowej pierwszej instancyi przekonał się o prawdziwości ewentualnie przez oględziuy w przedsiębiorstwie, jakoteż przez wzglądnięcie do ksiąg przemysłowych, względnie — o ile rozchodzi się o podauą zawartość alkoholu, przez zbadanie próbek, które wziąć należy.

Wolno przytem podać procenta alkoholu w cyfrach od 10 do 10 w dół zaokrąglonych, tak, że naprzykład wszystkie płyny spirytusowe, których zawartość alkoholu leży w granicach od 50 do włącznie 59 procent, można oznajmić jako zawierające 50 procent alkoholu.

Jeżeli wynik takiego badania nasuwa wątpliwości co do prawdziwości podań strony, wówczas należy bezwarunkowo przystąpić do rzeczywistego zbadania całego zapasu. Przypadający dodatkowy podatek ma przypisać władza skarbowa pierwszej instancyi.

Władza skarbowa pierwszej instancyi może na prośbę przyznać powyższą ulgę, także pewnym sprzedażom utrzymywanym przez przedsiębiorstwa fabryczne.

IV. Dopełnienie czynności urzędowej co do pędzonych płynów wyskokowych podlegających postępowaniu przechodowemu, jeżeli od nich należy się dodatkowy podatek.

Dodatkowy podatek od tych pędzonych płynów wyskokowych, które przed 1 września 1901 wysłano z krajów Korony węgierskiej, Bośnii i Hercegowiny do odbiorców w Królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych. które jednak dopiero w dniu 1 września 1901 lub później do tych krajów nadeszły, przypisze odbiorcy posyłki do zapłaty w przeciągu ośmiu dni urząd dostawienia równocześnie z wydaniem karty legitymacyjnej (Wzór Nr. III do § 5 reskryptu Ministerstwa skarbu z 20 lipca 1899 Dz. u. p. Nr. 128).

Przypisanie następuje w ten sposób, że na końcu karty legitymacyjnej umieszcza się następującą klauzulę:

„Za powyżej wymienioną ilość alkoholu ma (N. N.) . . . . w . . . . zapłacić w c. k. Urzędzie . . . . dodatkowy podatek w kwocie . . . . . K . . . h. słowami . . . . w przeciągu ośmiu dni pod rygorem egzekucyi“.

Za podstawę do wymiaru ma służyć ilość alkoholu skonstatowana przez Urząd wysłania, z wyjątkiem gdyby ilość alkoholu sprawdzona przez urząd dostawienia była większą, w którym to wypadku ma ta ostatnia służyć za podstawę wymiaru. Na dowód zapłaty wystawi się stronie potwierdzenie zapłaty.

V. Płacenie w ratach, względnie kredytowanie dodatkowego podatku.

Kto chce korzystać z dozwolonego ustawą płacenia przypadającego do zapłaty dodatkowego podatku w ratach, względnie jeżeli się rozchodzi o fabryki likierów z dozwolonego kredytu, ma najpóźniej do 4 września 1901 prosić o pozwolenie na to na piśmie władzę skarbową pierwszej instancyi w której okręgu znajduje się zapas wódki podlegający podatkowi, i zarazem wymienić w podaniu wyraźnie jakich rat żąda, względnie na jaki przeciąg czasu chce fabrykant likierów odroczenia zapłaty.

Rat do sześciu miesięcy, licząc od dnia zapadłości, dozwala władza skarbowa pierwszej instanstancyi, a do jednego roku krajowa władza skarbowa. Pierwszą ratę musi się uiścić natychmiast po otrzymaniu pozwolenia na zapłacenie ratami.

Gdyby tylko jednej z przyzwolonych rat nie zapłacono punktualnie w dniu zapadłości, wówczas należy całą zalegającą kwotę uiścić od razu, ewentualnie ściągnąć ją drogą egzekucyi. Procentów zwłoki nie należy w tym wypadku żądać.

Kredytu dla fabrykantów likierów dozwalać się będzie tylko za zupełnem zabezpieczeniem przypadającego dodatkowego podatku, które to zabezpieczenie ma się złożyć w sposób przepisany w § 32 przepisu wykonawczego do ustawy o opodatkowaniu wódki.

W dniu, w którym kończy się termin kredytu, musi nastąpić zapłata pokredytowanej kwoty dodatkowego podatku punktualnie w tym urzędzie, w którym dodatkowy podatek jest na przypisie. Jeżeli dzień zapłaty przypada na niedzielę lub święto, to zapłata ma nastąpić w najbliższym dniu powszednim. Jeżeli zapłata nie nastąpi w należytym czasie, należy dodatkowy podatek ściągnąć drogą egzekucyi.

VI. Osoby podlegające kontroli.

Osoby wyrabiające wódkę i osoby, które trudnią się handlem, wyszynkiem lub drobną sprzedażą pędzonych płynów wyskokowych, podlegają co do dodatkowego podatku urzędowemu dozorowi począwszy od 1 września 1901 przez zakreślony w artykule II, ustęp 5 ustawy czas 60 dni.

Osoby te są zatem obowiązane co do swych zapasów pędzonych płynów wyskokowych, o ile zapasy te ani nie należą do ilości alkoholu zwolnionej od dodatkowego podatku, ani nie stoją pod węzłem państwowego podatku od wódki, wykazać się z nabycia lub uiszczenia dodatkowego podatku, względnie podwyższonej kwoty podatku.

Organa skarbowe są według § 271 ordynacyi o cłach i monopolach państwowych uprawnione, ilekroć to uznają za potrzebne, do wstępu za dnia do tych lokalów, względnie do miejsc wykonywania przemysłu i sprzedaży, w których palone płyny wyskokowe się przechowuje lub pozbywa, do czynienia tam poszukiwań, spisywania znajdujących się zapasów pędzonych płynów wyskokowych, podlegających dodatkowemu podatkowi, jakoteż do żądania, — z uwzględnieniem terminu oznajmienia i zapłaty, — wykazania się z nabycia lub uiszczenia dodatkowego podatku, względnie podwyższonej opłaty.

Powyżej wymienieni przemysłowcy, obowiązani są bez sprzeciwiania się dozwalać organom skarbowym wstępu do wspomnianych lokalów, na żądanie udzielać im osobiście lub przez służbę potrzebnej pomocy i wykazywać się z nabycia lub uiszczenia dodatkowego podatku, względnie podwyższonej opłaty.

Zaniechanie przepisanego wykazania się z nabycia, względnie z uiszczenia dodatkowego podatku, karać się będzie grzywną w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty dodatkowego podatku, przypadającego od tej ilości alkoholu, co do której nie nastąpiło przepisane wykazanie się

Kraj: ____________ Okręg skarbowy: ____________

Okręg podatkowy: ____________

Oznajmienie

podlegających dodatkowemu podatkowi zapasów pędzonych płynów wyskokowych, które podpisany posiada *).

Nazwisko, charakter posiadacza, jego miejsce zamieszkania, ulica i numer konskrypcyjny	Oznaczenie lokalów, w których pędzone płyny wyskokowe przechowuje się	pędzonych płynów wyskokowych						Stopnie hektolitrowe (litry) czystego alkoholu, zawarte w tych ilościach	Uwaga
		naczyń			Gatunek (nazwa używana w handlu)	Ilość (w litrach)	Zawartość alkoholu według podziałki studzielnego alkoholometru		
		Ilość	Rodzaj i znaki	Numera					

. . . . dnia 1901

(Podpis strony)

*) W oznajmieniu tem podać należy **cały** zapas pędzonych płynów wyskokowych włącznie z wolną od dodatkowego podatku ilością 5 względnie 10 litrów alkoholu. Gdyby zgłaszany zapas nie przekraczał 5 hektolitrów, wówczas można podać w oznajmieniu ilość tylko w przybliżeniu, nie wymieniając ani zawartości alkoholu, ani stopni hektolitrowych.

Załatwienie.

1. Oddano dnia 1901.
2. W myśl dokonanego w dniu urzędowego zbadania.
3. Od zbadanej całej ilości . . . . stopni hektolitrowych (ltrów) ałkoholu, przypada po potrąceniu wolnych litrów alkoholu, dodatkowy podatek w kwocie K hal. słowami . . . . Koron halerzy.

Kwotę tę należy uiścić w c. k. Urzędzie

w . . . .

najpóźniej w przeciągu ośmiu dniu.

(ewentualnie należy tutaj podać pozwolenie do spłacania podatku ratami lub pozwolenie kredytu).

. . . . dnia 1901.

Podpis strony: Podpis organu służbowego:

Niniejszem zwraca się uwagę na powyższe postanowienia, celem jak najściślejszego zastosowania się do nich. Nadmienia się przytem, że blankiety na oznajmienia otrzymać można bezpłatnie w najbliższym oddziale straży skarbowej i w najbliższym c. k. urzędzie podatkowym i że tam udziela się także wyjaśnień i bliższych wiadomości co do oznajmień, które ma się wnosić.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu, we Lwowie dnia 18. lipca 1901.

Korytowski.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski